Nr 139. Kraków, Niedziela 21 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie **6** koron.
W Austro-Węgrzech **8** koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Zwycięstwo.

Rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego w zaborze pruskim nie odpowiada może zbyt optymistycznym nadziejom i życzeniom gorętszych serc polskich, a jednak jest zwycięstwem w całem tego słowa znaczeniu. I nie ulega wątpliwości, że za polskie zwycięstwo uważać go będzie także rząd pruski i hakata.

Już sam fakt, że zdołano wybrać zaraz w głównem głosowaniu dawniejszą liczbę posłów, jest wynikiem dla nas bardzo pomyślnym. Wiadomo bowiem, że z 14 okręgów wyborczych, w których tak przed pięciu laty jak i teraz wybrano polskich posłów, tylko 12 było zupełnie pewnych, o dwóch zaś do ostatniej jeszcze chwili ważyły się losy. Tymczasem i te dwa zdobyto ponownie i to daleko znaczniejszą większością głosów, niż ostatnim razem, a nawet niż kiedykolwiek dawniej, tak, że oba te okręgi dziś już do zupełnie pewnych zaliczyć można. Co ważniejsze zaś jeszcze, zdobyto je wyłącznie własnemi, polskiemi siłami, bez pomocy zdradzieckich sprzymierzeńców, niemieckich katolików. Jeszcze w przededniu wyborów „Dziennik Poznański“ nie ukrywał obawy, że wybory skończyć się mogą dotkliwą porażką, gdyż, jak pisał, „zbyt wiele popełniono błędów w akcyi wyborczej“ Tymczasem stało się wręcz przeciwnie.

Jakie to „błędy“ ugodowy „Dziennik“ miał na myśli, nie trudno się domyśleć. „Błędami“ temi było usunięcie kandydatów rządowych, zastąpienie ich nowymi, ludźmi „ostrzejszego tonu i taktyki“, zbytnie „pofolgowanie“ żywiołom ludowym przez centralne komitety wyborcze, wreszcie „bardzo niebezpieczne“ zdaniem ugodowców, zrażenie sobie Niemców katolików przez wydanie hasła: „precz z centrum ze Śląska“. Wynik wyborów okazał, że te rzekome błędy były raczej dodatnią stroną akcyi wyborczej: prawdziwie zbawczą ewolucyą. Lud we wszystkich okręgach Księstwa tem chętniej garnął się do głosowania, wiedząc, że nowe Koło polskie gorliwiej popierać będzie jego sprawy w Berlinie, a kierownicy ruchu ludowego świetny zdali egzamin ze zdolności w kierownictwie sprawą i agitacyą. Przekonano się dalej dowodnie, jak iluzoryczną była rzekoma pomoc niemieckich katolików w Księstwie, którą ugodowcy często w parlamencie tak drogo okupywali; przekonano się, że przy sprężystej agitacyi można utrzymać swój stan posiadania własnemi siłami. I to jest drugim pomyślnym wynikiem wyborów.

Trzecim zaś jest ta okoliczność, że pominąwszy już Śląsk, w Księstwie i Prusach zachodnich aż sześciu kandydatów polskich stanie do ściślejszych wyborów. Potwierdza to ogólne mniemanie, że gdyby wybory odbywały się w porze zimowej, w której tysiące robotników polskich, rozproszonych latem w pogoni za chlebem po całych Niemczech, przebywa w domu, to z tych sześciu okręgów conajmniej trzy (zachodnio-pruskie) moglibyśmy odzyskać również już przy pierwszem, głównem głosowaniu, jak to było przed laty. Możliwość zaś, że i teraz przy ściślejszych wyborach, mimo braku tych tysięcy głosów polskich, odzyskany zostanie jeden lub drugi okręg, nie jest zaś bynajmniej wykluczona. W każdym razie wybory stwierdziły, że i w tych okręgach ludność polska nie topnieje, że nie traci ducha, że jest taką siłą, iż Niemcy nie mogą w nich być pewni mandatów. A i to jest wielkiem dla nas zwycięstwem moralnem.

Nawet rzekomy zawód, jakiego doznaliśmy na Śląsku, nie jest, biorąc rzecz z materyalnej strony, tak wielkim, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Kandydaci narodowi uzyskali tam w każdym razie 40.000 głosów, w dwóch okręgach przyjdą nawet do wyborów ściślejszych — a więc jest to, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w obozie polskim panowało nadto rozdwojenie, że dużo popełniono błędów, wreszcie że była to pierwsza w tej dzielnicy na szersze rozmiary podjęta próba samodzielnej narodowej akcyi wyborczej — bądź co bądź sukcesem przez Niemców nazywanym „ein Achtungserfolg“. Nie łudząc się bynajmniej, możemy śmiało wyrazić nadzieję, że przy następnej próbie i przy zgodzie w obozie polskim, centrum zniknie z tej prastarej ziemi Piastowskiej.

Zawód spotkał nas pod innym względem. Przekonaliśmy się niestety, że kierownicy sprawy narodowej na Śląsku, starsi mimo dawniejszych swych zasług, młodzi mimo wielkiego zapału, nie dorośli do zadania, jakie ciążyło na ich barkach. Zamiast skupić wszelkie siły, oni toczyli spory wobec nieprzyjaciela, zarzucali sobie wzajemnie najrozmaitsze błędy i grzechy, wodzili się o wzajemne obelgi nawet po sądach pruskich. Zaznaczyć tu jednak winniśmy, że główna część winy spada pod tym względem na „Katolika“. Redakcya „Katolika“ oświadczyła wprawdzie, że na wyborach sprawa polska się nie kończy, że i po za wyborami będzie można dla niej pracować z korzyścią; nam się jednakże zdaje, że demoralizacya, jaką postępowaniem swojem wzniósł „Katolik“ w szeregi ludu polskiego, będzie szkodą tak wielką, że całe lata pracy nie zdołają jej należycie powetować. Społeczeństwo polskie powinno teraz krytyczniej niż dotychczas patrzeć na pracę tych panów i oceniać ją surowo. Nie o nich przecież tu chodzi, lecz o przeszło milion ludu polskiego. Nie dziwimy się też wcale, że wobec wprost wstrętnego widoku, jaki przedstawiała ta walka w obozie polskim, liczba głosów socyalistycznych i tam znów wzrosła znacznie.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy ogólny rezultat wyborów w Niemczech polepszył lub pogorszył sytuacyę parlamentarnego Koła polskiego? Na pytanie to odpowiedź dziś jeszcze trudna. Zwycięstwo socyalnej demokracyi rozbiło niestety te stronnictwa, które nie były jeszcze zbytnio przesiąknięte szowinizmem i nienawiścią do Polaków, stronnictwa demokratyczno-liberalne. A chociaż socyalna demokracya również nie przyłoży rąk do ustaw, krępujących ludność polską, to jednak może obecną swą siłą wpłynąć niekorzystnie dla Polaków na ugrupowanie się innych stronnictw. Łatwo być może, że centrum, zagrożone również z tej strony, przesunie się jeszcze bardziej na stronę rządu. Lecz może też stać się przeciwnie, może centrum, w obawie o wyborców, przypomni sobie dawne swe zasady i wycofa się z reakcyjnych torów, na jakie wstąpiło.

Wielką wobec tego jest dla nas pociechą, że polskie Koło parlamentarne wróci do Berlina bardziej jednolite, bardziej ludowe, bardziej narodowe i bardziej determinowane, niż było dawniej, że wróci oczyszczone z żywiołów, które łudząc się jeszcze co do polityki cesarza i rządu, zanadto zdawały się na łaskę tam, gdzie potrzeba silnej, energicznej a nawet głośnej obrony praw gnębionego narodu. I to jest największem naszem zwycięstwem!

Bardzo pomyślnie brzmią ostatnie doniesienia o rezultacie wyborów w Prusach Zachodnich. — Dowiadujemy się z nich, że w trzech okręgach tamtejszych, w których nastąpią wybory ściślejsze, zwycięstwo kandydatów polskich jest nietylko możliwe, ale nawet prawdopodobne.

W okręgu świeckim (Świecie nad Wisłą) otrzymali: Polak Jaworski **7091** głosów, — Niemiec hakatysta Holz 7036 głosów socyalista około 200.

W okręgu toruńsko-wąbrzesko-chełmińskim: Polak Jan Brejski 13.989 głosów, Niemiec-hakatysta Grassmann 13.345 głosów, socyalista 991, centrowiec 82 gł.

W okręgu grudziądzko-brodnickim: Polak Wiktor Kulerski 12.499 głosów, Niemiec hakatysta Sieg 12.679 głosów, centrowiec 119 głosów, socyalista Bartel 1397 gł.

W dwóch pierwszych okręgach zwyciężyć więc mogą kandydaci polscy bez wszelkiej obcej pomocy, jeśli tylko socyaliści wstrzymają się od głosowania przy wyborze ściślejszym, w okręgu grudziądzkim, jeśli chociaż tylko 300 socyalistów odda polskie kartki. Ponieważ zaś wszyscy trzej niemieccy kandydaci należą do partyj reakcyjnych i najbardziej wrogo usposobionych względem socyalnej demokracyi, kandydaci polscy natomiast, Kulerski i Brejski, reprezentują kierunek demokratyczny w społeczeństwie polskiem, zdaje się rzeczą niemal pewną, iż centralny wydział socyalnej demokracyi w Berlinie nakłoni swych stronników w tych okręgach, ażeby w odpowiedni sposób przyczynili się do zwycięstwa Polaków.

W Księstwie możliwym jest wybór ks. Mojżykiewicza w okręgu leszczyńsko-wschowskim, na Śląsku wybór dra Kowalczyka w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Łatwo więc być może, że wybory ściślejsze, które odbędą się dnia 25 b. m., przyniosą Kołu polskiemu jeszcze pięć mandatów, czyli że powiększą liczbę posłów polskich z 14 na **19**.

Świetny dowód gorącego poczucia narodowego i karności obywatelskiej dali wychodźcy polscy w Wesfalii i prow. Nadreńskiej. Mimo bowiem ogromnego nacisku ze strony pracodawców, mimo podstępnych manewrów ze strony kandydatów centrowych, mimo intryg ze strony polsko-ugodowej, oddali na kandydata polskiego we wszystkich tamtejszych okręgach przeszło **25.000** głosów. Pokazało się więc, że i tam w sercu niemczyzny stanowią siłę, z którą stronnictwa niemieckie w przyszłości liczyć się muszą. Cześć dzielnym tym robotnikom polskim!

W Warmii oddano głosów polskich 3710, na Mazowszu pruskim 3900. Ogółem oddano teraz o przeszło 50.000 głosów polskich więcej, niż przy wyborach w r. 1898.

W kilku okręgach, w których zwyciężyli Niemcy, założony zostanie nadto protest przeciwko ważności wyborów z powodu niesłychanych nadużyć ze strony niemieckiej.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 17 czerwca.

(Abzug Hedervary! — System niezmieniony — Ruch w Waraždynie i okolicy. — Podpalenie dworu Josipovicha. — Krwawe zajście w Ilkowcu. — Wojna najdobre. — Dezercya z obozu rządowego.)

Satrapa chorwacki, którego właśni poddani witają na ulicy niemieckim okrzykiem: „Abzug Hedervary“, a w Sejmie pozdrawiają go życzeniem: „na szubienicę z nim“, — ban Hedervary postanowił wytrwać w uporze i koniecznie święcić jubileusz dwudziestoletniego „panowania“. Nie zmienia więc taktyki dotychczasowej. Szpiegowie jego kręcą się po ulicach Lublany, czatują i podsłuchują po Tryeście, a nawet po Wenecyi się uwijają, szukając emigranta Sirowatki, wybitnego publicysty i kilku jego towarzyszów, bardzo banowi teraz w Zagrzebiu potrzebnych, bo zgotował już nowe dla nich przybytki w nieobielonem jeszcze więzieniu. Ponieważ tymczasowy odpowiedzialny redaktor opozycyjnego „Obzora“ dr Maryan Derenczin jest zarazem posłem i bez zezwolenia Sejmu nie może być sądownie ścigany, przeto ban zawiesił wydawnictwo tego pisma na tak długo, aż na czele redakcyi stanie inny, odpowiedzialny kierownik. Ale i to nie wiele pomogło, bo w tej chwili podjął się obowiązku ciężkiego Teodor Cukrović, redaktor pisemka „Prijatelj Naroda“. Równocześnie uderzył rząd „chorwacki“ na miejscowy dziennik serbski „Novi Srbobran“ i uwięził naczelnego redaktora Benjamina za to, że wzywał rodaków do zgody z „braćmi“ Chorwatami. Gdyby był podszczuwał do waśni, pewnieby jeszcze był „stypendyum“ dostał. Inne pismo chorwackie „Hrvatski Radnik“ otrzymał sądowy wyrok śmierci, ponieważ — „podburzał do nienawiści „bratniego“ narodu“.

Najsilniejsze wzburzenie opanowało zachodnią część Chorwacyi, zwaną Zagórzem (Zagorje). Tutaj też najsilniejsze ban ustawił posterunki. W samym Waraždynie obozuje od dłuższego czasu 2000 żołnierzy, a przedwczoraj przybyły jeszcze z Maribora (Marburg w południowej Styryi) cztery kompanie piechoty. Przybyły zaś na obronę Madziarów, którym zaczyna być trochę za gorąco. W Ilkowcu pod Waraždynem, posiada piękną siedzibę były minister Imber Josipovich, „madziarski stypendysta“, który niedawno temu w Budapeszcie w Izbie poselskiej wyraził się, że rozruchy chorwackie, to tylko komedya. Chłopi podpalili jego budynki gospodarskie. Przeszło 2000 cetnarów siana spłonęło. Z rozkazu starosty rzucili się żołnierze po wsi i zmuszali ludność do gaszenia pożaru, ale nikt nie dał się pociągnąć, nikt konia nie użyczył, aby sprowadzić sikawkę, nawet do kościoła nikt pójść nie chciał, aby w dzwon na alarm uderzyć. Zeszli się też zaraz przywódcy madziarscy na naradę i domagali się sądów doraźnych dla okolicy. Ale życzeniu temu nie stało się zadość, wszystkich bowiem przeraziła nagła wiadomość, że kilku posłów „narodowych“ przeszło do opozycyi.

Zanotować muszę tu właśnie nawrócenie się posła Halpara i hr. Kulmera. Mają też i inni pójść w ich ślady. Poseł Halpar prosił nawet starostę, aby usunął wojsko, strzegące jego domu, skoro nie potrzebuje się już niczego obawiać, jako opozycyjny obecnie poseł. Nie chciał też ban rozciągać sądu doraźnego nad Waraždynem, gdyż tym sposobem udowodniłby tylko, że rozruchy istnieją, czemu właśnie ciągle przeczy, zarazem okazałby całą słabość swoich rządów.

Gorszy wypadek, niż w Ilkowcu, zdarzył się w Winicy w tymżesamym czasie. Wieśniacy z siekierami i strzelbami napadli na domostwo madziarskie. W tej chwili zjawiło się wojsko. Przyszło do rozlewu krwi. Donoszą, że padł oficer 47 pułku (mariborskiego) Kanc. Urzędowo stwierdzono, że śmierć poniosło 4 chłopów, a dziesięciu ciężko jest zranionych. Więcej nic nie wiadomo, ponieważ wojsko silnym kordonem strzeże okolicy i żadnej wieści poza okręg nie wypuszcza. Potępienia godną jest rzeczą, że rannych nie odsyłają do szpitala, ale wtrącają do więzień.

W miejscowości Draganić w ostatnich dniach wybuchło 5 pożarów, spalił się nawet dom strażacki. Dzieci zostały uwolnione od nauki, ponieważ w szkole umieszczono wojsko. Między Puszczą a Wielkiem Trgowiszczem napadli wieśniacy w nocy na pociąg i obsypali gradem kamieni wozy, w których miał się znajdować wiceban Krajczević. Wojska nie można było wezwać na pomoc, ponieważ druty telegraficzne wcześnie zostały pozrywane. Na rzece Sawie ukazują się po nocach czółenka z światłami czerwonemi. Mają to być straże, czuwające nad tem, aby przez granicę bośniacką nie dostali się „szerzyciele buntu“ z Chorwacyi. Między Zapresziciem a Podsusedem patrole wojskowe strzegą mostu, aby go ludność nie zerwała. W okolicy Zlatava dają się słyszeć nocną porą strzały dynamitowe. Żandarmerya w ruchu; szuka broni po domach, strychach i piwnicach. Strach przybiera tem większe rozmiary, że w Splicie (w Dalmacyi) uwięzić miano kupca Stanka Brletina, który podobno 10.000 strzelb i pistoletów zamówił u pewnej firmy wiedeńskiej.

A tu jeszcze i „swoi“ opuszczają przyjaciela! Za Halparem rzuca się arystokracya w objęcia opozycyi. Hr. Bombeles, Kulmer, bar. Vranicani proszą bana o audyencyę, na której chcą oświadczyć swe przejście do opozycyi z obozu „narodowego“. Cóż dziwnego, że ban Khuen-Hedervary siedzi jak na rozżarzonych węglach? Czy długo wytrzyma? *I.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 czerwca.

(Utrudniona sytuacya. — Epilog posiedzenia Izby poselskiej. — Sesya parlamentu i Sejmu galicyjskiego. — Rząd a Koło polskie).

(=) Sytuacya wikła się coraz bardziej. Dzi-

Z uwag pesymisty.

(Skrajne niemożliwości, czyli zmiana tronu w Serbii i prezydentury w Krakowie. — Zamach belgradzki i zamach krakowski. — Różne zamachy pretoryanów krakowskich. — Czy wiec narodowy był zamachem? — Zamachy na dra Koerbera i zamach na Ekscelencyę Jaworskiego.)

Dzieją się jeszcze cuda na świecie. Gdyby przed rokiem demokrata jaki ośmielił się był powiedzieć p. Leowi: „wpierw Piotr Karageorgewicz zostanie królem serbskim, zanim pan doczekasz się prezydentury miasta Krakowa“, — byłby p. Leo popatrzył na niego z politowaniem nietylko jako na demokratę, ale jak na kandydata do zakładu dra Żuławskiego. Pokazuje się tymczasem, że łatwiejsza jest zmiana tronu w Serbii, niż abdykacya p. Friedleina w Krakowie. Albo gdyby ktoś przed rokiem był twierdził: „wpierw hr. Andrzej Potocki zluzuje namiestnika, a jego hr. Stanisław Badeni, zanim p. Horowitz zostanie dyrektorem Kasy Oszczędności w Krakowie lub drugim wiceprezydentem miasta“, — wziętoby takie twierdzenie za prostą intrygę, dążącą do wywołania waśni narodowej między najlepszymi przyjaciółmi w obozie konserwatywnym. A przecież hr. Andrzej Potocki został marszałkiem, potem namiestnikiem, — a dr Horowitz czeka ciągle. I zanim księżyc odmieni się złoty, hr. Stanisław Badeni wróci do laski marszałkowskiej, a dr Horowitz jeszcze będzie czekał... z honorowym wekslem w ręku. Bo pokazuje się, że łatwiej (naturalnie jak komu!) zostać w Galicyi marszałkiem, z marszałka namiestnikiem, niż w Krakowie drugim wiceprezydentem miasta, lub trzecim dyrektorem Kasy Oszczędności.

Od czegoż zamachy? — zapytasz najdomyślniejszy z czytelników. — Zamachy, to łakoma rzecz, a dobra (co za igraszka losów!) tylko wtedy, gdy się udadzą. W Belgradzie zamach udał się i wszystko w porządku. Muzyki grają przed konakiem, nowy król wydaje proklamacyę do cnotliwego narodu, przyrzekając mu bezinteresowne pośrednictwo w uzyskaniu błogosławieństwa niebios. Tylko poczciwy car przypomniał sobie przy tej sposobności stare przysłowie z łacińskich przykładów: „dziś mnie, jutro tobie“ i przewróciwszy je na „dzisiaj tobie, jutro mnie“ — doznał niemiłego wrażenia i podejrzliwem rzucił okiem na swego dyżurnego oficera. Nakiwał więc palcem królowi Piotrowi, aby „dla zasady“ ukarał królobójców, bo dla królów z bożej łaski mógłby się z tego wszystkiego w przyszłości wytworzyć precedens trochę... niezdrowy. Niewątpliwie też król Piotr każe Misiczowi, Petrowiczowi i dzielnym ich towarzyszom stanąć pewnego pięknego poranku do raportu i podyktuje jednemu 14, drugiemu 20, innym co najmniej po 10 dni... aresztu domowego „za zbyt natarczywe namawianie Aleksandra Obrenowicza do abdykacyi, połączone z uszkodzeniem cielesnem tegoż Obrenowicza i jego małżonki Dragi“. Sprawiedliwości stanie się zadość i požądaniom Piotra Karageorgewicza także.

Kraków wie znowu coś o zamachu na prezydenta Friedleina. Do jego zacisza domowego wtargnęło pewnego razu kilku pretoryanów konserwatywnych i zawołało: „abdykuj!“ Ale p. Friedlein mądrzejszym okazał się od Aleksandra serbskiego. Nic dziwnego; jest od niego starszym i przeszedł krakowską szkołę polityczną. Pochylił się więc tylko jeszcze o kilka centymetrów niżej, niż zwykle, i rzekł: „Poczekajcie, niech się wpierw wychoruję. — W gorączce będąc, nie mogę podpisywać abdykacyi, bo Klemensiewicz nie zalegalizowałby mego podpisu“. I na to ich wziął. Oni spojrzeli po sobie i zdali się mówić: „poczekajmy, on nie będzie długo chorował“, i wyszli pewni, że zamach się im udał. A tymczasem p. Friedlein wziął i wyzdrowiał już na drugi dzień, poszedł do magistratu, wyprostował się za biurkiem prezydyalnem i zawołał: „Nie głupim teraz abdykować, kiedym już zdrów; teraz dopiero mam ochotę panować“.

Jemu zamach się udał, a pretoryanie poszli z kwitkiem. Stąd cała stagnacya w rozdawnictwie godności w Krakowie, stąd cała różnica między sytuacyą synekurową w Krakowie a w Belgradzie.

Pretoryanie krakowscy próbowali jeszcze drugiego zamachu. „Niechże sobie wreszcie Friedlein siedzi na prezydenturze, — mówili, godząc się z losem, — rozdajmy przynajmniej resztę godności, bo całą, niepłatną naszą armię dyabli wezmą“. I ułożyli znowu taki statut Kasowy, że za jednym zamachem dwóch dyrektorów mogli sobie zamianować. Niestety legioniści demokratyczni zwąchali pismo nosem i całą noc borykali się z nimi i statutu nie uchwalili. A każdy zamach ma to do siebie, że albo się uda od ręki, albo wszystko przepadło. Odgrzewany chybia efektu. Pretoryanie konserwatywni odgrzali go jeszcze raz, coś tam utargowali, — ale wrażenia nie zrobili. No, zamach nie udał się i kwita. Skutkiem tego wszystko powikłało się tak, że teraz nie wiedzieć, czego komu nie dać, aby nikt nie był pokrzywdzony. P. Chyliński n. p. wyuczył się już buchalteryi i prawie gotów był na dyrektora Kasy Oszczędności; tymczasem nieudałe zamachy sprawiły, że dr Horowitz zostanie dyrektorem Kasy, chociaż specyalnej buchalteryi dla niej się nie uczył, a p. Chyliński nadspodziewanie zasiędzie na honorowem, bo bezpłatnem, krześle kurulnem. A wszystko dla tego, że w Belgradzie udał się zamach stanu, a w Krakowie przedwcześnie odkryto zamach na synekury.

Konserwatyści wyobrażali sobie, że wiec narodowy we Lwowie będzie zamachem na nędzę i ciemnotę galicyjską. Czynili też, — przyznać im trzeba, — wszystko, co było w ich mocy, aby zamach przedwcześnie zdemaskować. Najpierw z wrodzonej sobie odwagi zawołali: „Polizei! Polskę chcą budować!“ Rząd austryacki jest zawsze czuły na takie wołanie, zwłaszcza gdy Polak robi politykę zagraniczną. Pospieszył więc stroskanym konserwatystom na pomoc i na zamach odpowiedział zamachem. Padł jeden i drugi referat, ale wiec odbył się i wygadano na nim wszystko, co wiecownikom na sercu leżało.

Po wiecu ucieszyli się jego przeciwnicy. Bali się, że kraj nagle zmądrzeje, dobrobyt walić się zacznie drzwiami i oknami. Tymczasem jest wszystko, jak było; prezydyum wiecowe zabiera się dopiero do roboty. Odetchnęli. „Wiec nie udał się!“ — wołają z szaloną radością. „Coście nowego uradzili? Oświata, przemysł, kresy, wychodźtwo, kwestya ruska, — to stare historye!“

Tak, stare, — i dla tego takie bolesne. Ci, co dzisiaj wołają: „Hosanna, wiec nie udał się“ żądali od niego cudu, zamachu na biedę galicyjską, a wiec tymczasem kładzie na stole robotę, której nie potrafili spełnić nasi panowie konserwatyści przez lat z górą trzydzieści. — I w tem właśnie tkwi cały tragikomizm tych, co pod niebiosa wykrzykują, jakoby wiec narodowy minąć się miał z celem. Sami nic nie zrobili, lecz drżą z obawy na samą myśl, że ktoś gotów na prawdę coś zrobić.

Ofiarą nieustających zamachów jest w Austryi dr Koerber. Są to jednak zamachy szczególniejszego rodzaju, bo zamiast skracać, przedłużają mu życie. Ale teraz i na niego krytyczna nadchodzi chwila. Z Czechami zawsze da sobie rady. Rzuci w prawo i w lewo po kilkanaście milionów (cóż mu to szkodzi) i ma spokój na kilka tygodni. Ale teraz spiskuje Koło polskie! Z niem trudna rada, bo właśnie o to idzie, aby mu nic nie dać, a mimo to przed niem nie abdykować. Koło polskie rozjadło się; nawet Ekscelencye zaczynają się odgrażać. Upaństwowienie Nordbahnu, decentralizacya dostaw wojskowych, — nie licząc pomniejszych postulatów! Ten okropny zamach na kieszeń państwową będzie siłą wytrzymałości jej stróża. Ale ja jestem spokojny. Jeżeli nawet p. Friedlein dał sobie rady z pretoryanami krakowskimi, to i p. Koerber nie będzie abdykował przed Eksc. Jaworskim. Będzie to ciężka chwila, gdy prezes Koła zawoła stentorowym głosem: „podpisz Nordbahn, albo kwita z przyjaźni!“ Czy p. Koerber zlęknie się tego rewolweru? On wie, że w niem nie ma naboi. Tyle razy mu nim grożono, a strzału nie dano ani jednego. Takie zamachy są farsą. Otrzaskały się z niemi obie strony: i Eksc. Jaworski i Eksc. Koerber.

Niedawne przecież czasy, gdy na p. Jaworskiego ukuto zamach w Kole polskiem. Zawołano na niego ze wszystkich stron: abdykuj z prezesury. I cóż się stało? Ekscelencya tak rzewnie przemówił wszystkim do przekonania, że do dzisiaj siedzi sobie spokojnie i ani mu się śni robić miejsce innej Ekscelencyi.

Zamachy nie zawsze się udają. Niech o tem pamiętają ci, co się natrząsają z wiecowników lwowskich, że za jednym rozmachem nie odrodzili kraju.

W Galicyi jest tylko jedna kategorya zamachów, mających zapewnione powodzenie. Są to zamachy pp. Korytowskiego i Hablińskiego na kieszeń „podatkowców“...

M. K.

siaj już pewną jest rzeczą, że prowizoryum budżetowe na przyszłe półrocze nie przejdzie przez parlament i narzucone będzie na podstawie § 14. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przekonywało o tem aż nadto dowodnie.

Jedynym sukcesem parlamentu z ostatnich tygodni jest uchwalenie ustawy o spoczynku niedzielnym i ukończenie obrad nad ustawą o kolejach lokalnych. Ostatecznie uchwalono wczoraj tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu. Natomiast niemiłym dla rządu epizodem było zgłoszenie aż trzech wniosków nagłych. Pierwszy z nich, p. Steina, żądał natychmiastowego wzięcia prowizoryum budżetowego pod obrady, drugi, Kaftana, domagał się natychmiastowego wprowadzenia na porządek dzienny sprawy upaństwowienia znanych już linij kolejowych, wreszcie trzeci wniosek nagły, Dworzaka, żądał natychmiastowych obrad nad kwestyą zniesienia § 14.

Prezydent Izby sprzeciwił się oddaniu tych wniosków pod obrady Izby, ponieważ objęte niemi sprawy znajdują się już na porządku dziennym. Z tego powodu przyszło do silnej kontrowersyi między przewodniczącym a wnioskodawcami z jednej, i między Młodoczechami a Wszechniemcami z drugiej strony. Ostatecznie utrzymał się wniosek prezydenta, aby prowizoryum budżetowe postawiono, jako pierwszy punkt porządku dziennego najbliższego posiedzenia Izby, mającego odbyć sę we wtorek.

Wobec nieprzejednanej postawy klubu czeskiego zdaje się dalsza sesya parlamentu bezcelową. Rząd dążyć będzie jedynie do tego, aby teraz jeszcze, przed feryami letniemi, parlament wybrał delegacye, poczem odroczony, względnie zamknięty będzie parlament na lipiec i sierpień. W tym czasie rząd nawiąże zapewnie rokowania z Czechami i Niemcami co do dalszej akcyi parlamentarnej, a następną sesyę parlamentarną wyznaczy na początek września. W tym wypadku więc nawet mowy nie może być o zwołaniu Sejmu galicyjskiego na wrzesień, jak to projektowano.

Koło polskie nie ukończyło jeszcze rokowań z rządem. Obecnie na planie pierwszym stoi: upaństwowienie Nordbahnu i decentralizacya dostaw wojskowych. W tej chwil nie jest pewnem, czy Koło polskie odbędzie posiedzenie jutro, w sobotę, czy dopiero w poniedziałek.— Ten drugi termin zdaje się pewniejszym. Rządowi obecnie więcej zależy na postawie Koła polskiego, niż przed tygodniem, Czesi bowiem sprawili mu znaczne trudności. Zobaczymy, czy Koło potrafi tym razem stanowisko swoje wyzyskać?

Od p. posła Roszkowskiego z Wiednia otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

W numerze 136 „Nowej Reformy, w korespondencyi z Wiednia, powiedzianem zostało, iż ja na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, w dyskusyi o stosunku Koła do rządu, zająłem stanowisko ministeryalne, żądając, ażeby Koło polskie głosowało za prowizoryum budżetowem, za ugodą i t. p. — jednem słowem, za wszystkiem, czego Koerber zażąda, zupełnie bezinteresownie, zgodnie z tradycyą Koła.

Wiadomość ta jest błędną. Ponieważ cała ta korespondencya odnosi się do tajnego posiedzenia Koła, przeto — związany tajemnicą — nie jestem w możności przedstawić całego toku mego przemówienia na ostatniem posiedzeniu Koła. Zwolniony jednakże od tajemnicy przez JE. Prezesa Koła co do kwestyj, w korespondencyi wymienionych, a do mojej osoby się odnoszących, oświadczam:

1) iż nie żądałem, aby Koło głosowało za ugodą, tylko powiedziałem: iż co do głosowania członków Koła w sprawie ugody istnieje już uchwała Koła, przed paroma tygodniami powzięta, która dotąd uchyloną nie została;

2) iż nie żądałem, ażeby Koło głosowało za prowizoryum budżetowem, tylko powiedziałem: iż istnieje już tradycya w Kole, że nawet rządowi, do którego Koło zostaje w opozycyi, nie odmawia ono budżetu, uważając ten ostatni za konieczność państwową;

3) iż nie żądałem, ażeby Koło bezinteresownie uchwaliło rządowi to, co on sobie życzy, ale raczej wyraźnie powiedziałem: iż stosunek Koła do rządu powinien być zawisły od spełnienia z jego strony postulatów krajowych. Do takiego zapatrywania zobowiązany jest każdy poseł polski, w myśl znanej uchwały Koła sejmowego.

(Zamieszczając pismo p. posła Roszkowskiego, musimy zauważyć, że na stanowisko, zajęte w tym wypadku przez niego, jako przez prezesa lewicy demokratycznej, zgodzić się nie możemy. Nie odpowiadało ono, naszem zdaniem, opozycyjnemu charakterowi, jaki reprezentować winna lewica demokratyczna, jeżeli nie ma być identyczną z konserwatywną większością Koła polskiego. Przyp. redakcyi „N. Reformy").

Paryż, 18 czerwca.

(Zajścia podczas procesyi Bożego Ciała. — Krwawa walka w Nantes. — Pobicie socyalistów. — Zgoda w Brest. — Rozdział Kościoła od państwa. — Papież o konkordacie. — P. Pignard wypoczywa. — Co to jest Akademia?)

(=) Dnia 14 b. m., to jest w niedzielę odbywały się w całej Francyi według tutejszego zwyczaju procesye uroczyste Bożego Ciała, a władze przewidywały, a przynajmniej powinny były przewidzieć, że przy tej sposobności nie obejdzie się bez awanturniczych demonstracyj. W przeważnej liczbie miejscowości, a zwłaszcza w Paryżu, dzięki czynności policyi niedziela minęła bez zaburzenia spokoju publicznego. Ale w bardzo wielu miejscowościach, jak w Angers, St. Foy pod Lugdunem, Millan, Lamberellec, Montivilliers pod Hawrem, a przedewszystkiem w Nantes powstały poważne zaburzenia.

W Nantes, starej twierdzy klerykalizmu na pograniczu Bretonii i Wandei płynęła krew. Socyaliści zażądali tam od prefekta Hélitasa, ażeby zabronił procesyi po ulicy. Mer ustąpił i wydał zakaz w niedzielę rano. Było już zapóźno i mer obie strony tylko rozgoryczył. — W chwili, gdy ogłaszano zakaz, koło katedry w Nantes stało już 15 do 20 tysięcy wiernych. Biskup zjawił się na schodach, wiodących do świątyni, ażeby udzielić błogosławieństwa, — i właśnie wtedy socyaliści, w liczbie około 500, nadciągnęli pod wodzą byłego deputowanego Allemanea, śpiewając „l'Internationale!" i wołając: „A bas la Calotte!"

W jednej chwili powstała walka, której policya nie mogła w żaden sposób zapobiedz. — Uczestnicy procesyi, liczebnie silniejsi, pobili strasznie socyalistów, których otoczono ze wszystkich stron. Dwaj przywódcy socyalistów 72-letni wydawca pisma „Journal des Typographes", Gauley, tudzież prezes towarzystwa „Libre Pensée", Lejeune, zostali ciężko zranieni. Gauley, zraniony w głowę, wyzionął ducha na ulicy.

Równocześnie część uczestników procesyi udała się przed gmach prefektury i żądała cofnięcia zakazu procesyi, chociaż było to już „post factum". Deputacyi z trzech radców municypalnych prefekt oświadczył, że nie uczyni tego i że nie żałuje wydania zakazu. Tłum przełamał żelazne ogrodzenie, wpadł na podwórze i zaczął kamieniami bombardować biuro prefekta. Wystąpiło wreszcie wojsko i rozpruszyło tłum. Tymczasem na niektórych ulicach tłum z masztów, na których powiewały flagi, z gałęzi i kamieni wzniósł lekkie barykady przeciwko kawaleryi. Jeden z oddziałów konnicy ugrzązł w takim zasieku i z trudem zdołał się wycofać. Przy tej sposobności kapitan żandarmeryi Baudry odniósł od kamienia ranę w głowę. Po kilkunastu utarczkach policya, żandarmerya i wojsko przywróciły wreszcie spokój.

W St. Foy i w Dunkierce socyaliści rozbili procesye, przyczem nie omieszkali zniszczyć baldachinów i chorągwi. Miasto Brest miało oryginalne widowisko. Tam ulicą szedł pochód socyalistów, śpiewających marsyliankę i karmaniolę, za socyalistami oddział policyi maszerował krokiem wojskowym, a za policyą ciągnęła procesya wiernych, śpiewających pieśni pobożne. Spokój nie został zakłócony.

Z powodu tych zajść żądają niektórzy politycy, ażeby publiczne procesye zostały wogóle zabronione. Inni odpowiadają na to, że takiego zakazu wydać nie można, ponieważ Kościół katolicki we Francyi posiada charakter oficyalny, a religia katolicka jest pannującą. — A więc należy uchwalić rozdział Kościoła od państwa, konkludują pierwsi, a Clemenceau w „Aurore" wzywa rząd, ażeby czemprędzej zabrał się do dzieła.

W sprawie konkordatu ogłasza od pewnego czasu „Gaulois" artykuły i listy wybitnych osobistości. W tych dniach umieścił list arcybiskupa z Chambery ks. Hautin, ważny z tego powodu, że zawierać ma poglądy papieża i sekretarza stanu, kardynała Rampolli, na kwestyę konkordatu. Leon XIII. — pisze arcybiskup ks. Hautin — na prywatnem posłuchaniu przyjął niedawno pewnego wybitnego polityka francuskiego i rozmawiał z nim obszernie o położeniu we Francyi. Papież oświadczył, że katolicy we Francyi dlatego nie mają siły, ponieważ nie są należycie zorganizowani i oddają się małostkowym zatargom wewnętrznym. Jeżeli niektórzy katolicy sądzą, że właśnie zniesienie konkordatu wyszłoby na korzyść katolikom francuskim, to mylą się bardzo zdaniem papieża. Gdyby po zniesieniu konkordatu zapanowała we Francyi taka wolność, jak w Stanach Zjednoczonych, byłoby to korzystnie dla kościoła, ale we Francyi, według przekonania papieża, powstałyby zaraz ustawy policyjne, któreby zupełnie podkopały znaczenie duchowieństwa. Papież wreszcie miał oświadczyć, że Watykan konkordatu nie wypowie.

Kardynał Rampolla wobec wspomnianego polityka wyraził to samo zapatrywanie w dwóch punktach. Więc przedewszystkiem kardynał Rampolla wezwał katolików francuskich, ażeby nie prowokowali zniesienia konkordatu. Powtóre wezwał ich, ażeby szli w karnych szeregach i na gruncie legalnym wytrwali w biernym, ale niezłomnym oporze.

Otrząsam się z polityki i przechodzę do rzeczy mniej poważnych. Pan Julia — tak się nazywa, czemu nie jestem winien — otóż pan Julia Pingard, generalny sekretarz Akademii francuskiej może wreszcie wypocząć po trudach z powodu ostatnich przyjęć do grona nieśmiertelnych. P. Pingarda, sekretarza generalnego, nie należy mięszać z sekretarzem stałym (secréctaire perpétuel) Akademii. Pierwszy jest urzędnikiem, który musi pracować, drugi jest dygnitarzem, wychodzącym z wyborów. Otóż z powodu ostatnich kilku przyjęć nowych członków, a zwłaszcza z powodu przyjęcia Rostanda p. Pingard po całych dniach opędzać się musiał całym rojem pięknych pań, które upominały się o karty wstępu. Kart było 1500, jakże je rozdzielić pomiędzy co najmniej 5000 pań.

P. Pingard wypoczywa, a dzienniki odświeżają różne zapomniane szczegóły o Akademii. Czy uwierzycie, że do Akademii nie należeli tacy ludzie, jak Kartezyusz, Molier, La Rochefoucauld, Rousseau, Diderot, Balzac, Flaubert, Teofil Gautier, Daudet, Zola, Maupassant? Powiadają, że Akademia jest salonem, a w salonie gładka mierność ma pierwszeństwo przed genialną indywidualnością, która rzadko bywa układną.

Guizot powiedział razu pewnego: „Oddam głos panu X., chociaż napisał kilka dzieł. Ale co chcecie — nikt nie jest bez błędu". — Dowcipniej wyraził tosamo Voltaire: „Akademia jest towarzystwem, które do swego grona przyjmuje ludzi z tytułami i majątkiem, prałatów, lekarzy, prawników, geometrów, a nawet... pisarzy". Tak źle nie jest wprawdzie, ale że w gronie 40 nieśmiertelnych za wiele jest miernot, nie ulega wątpliwości.

Piotr I wobec Europy.

W Wiednin obiegała wczoraj pogłoska, że książę Piotr Karageorgiewicz żałuje już zbyt szybkiego przyjęcia korony serbskiej i że rozważa jeszcze w głębi duszy, czy nie byłoby lepiej dla niego, gdyby wogóle zrezygnował z nowej godności. A chociaż pogłosce tej zaprzecza urzędowa wiadomość, jaka dziś nadeszła, że napewno wyjedzie z Genewy w przyszły poniedziałek celem objęcia krwawego tronu, to jednak śmiało przypuszczać można, że ostateczną tę jego decyzyę poprzedziła ciężka walka między żądzą panowania a obawą o przyszłość. Żądanie cara, wypowiedziane wprawdzie w formie „nadziei" — lecz mimo to bardzo stanowcze, aby ukarał nasamprzód morderców pary królewskiej, wprawiło go w niezmiernie trudne położenie. Jakże bowiem może rozpocząć panowanie swoje od ukarania tych, którzy pierwsi obwołali go królem, którzy groźnie wzniesionemi a dymiącemi jeszcze świeżą krwią szablami wywarli nacisk na serbskie zgromadzenie narodowe, aby tylko jemu oddało swe głosy? Tymczasem mnożą się objawy, że — wprawdzie nieco późno — budzi się w rządach mocarstw europejskich jeśli już nie sumienie, to w każdym razie pewna reakcya etyczna. Żądanie cara znalazło oddźwięk silny we Francyi i w Anglii. Rząd francuski zaznaczył otwarcie, że najzupełniej podziela żądanie carskie, rząd angielski dał wczoraj przez usta ministra spraw zagranicznych, lorda Landsdowne, wyraz oburzenia, jakie ogarnęło opinię w Anglii na wieść o zbrodni belgradzkiej. Równocześnie oznajmił, że dopóki nie nastąpi ekspiacya tej zbrodni, nie może utrzymywać z nowym rządem serbskim dyplomatycznych stosunków, co więcej, zabronił nawet posłowi swemu w Belgradzie uczestnictwa w przyjęciu nowego króla.

Rządowi carskiemu wprawdzie bardzo nie do twarzy z tem jego moralnem oburzeniem z powodu zajść belgradzkich. Rząd, który krwią zalał tyle krajów i narodów, posiadających niezaprzeczone prawo do niezależnego bytu i wolności, który i dziś gnębi w bezprzykładnie okrutny sposób ludy, gwałtem przyłączone do swego państwa, który nawet własnym poddanym odmawia wszelkiej swobody politycznej, a setkami morduje tych, którzy o nią się dopominają, rząd taki niema prawa oburzać się na zbrodnie i morderstwa polityczne za granicą. Słusznem też zdaje się być podejrzenie, że ten nowy akt rzekomego gniewu carskiego jest tylko prostą intrygą polityczną. Książę Piotr, jako pretendent do tronu, nie był miły rządowi carskiemu, mimo to, ze względu na inne państwa, uznał go królem. Ale bezpośrednio po tem występuje z żądaniem, którego król Piotr spełnić nie może, a które, gdyby zostało spełnione, podkopałoby odrazu jego tron, władzę i popularność w Serbii.

Mimo to, żądanie carskie znajdzie uznanie w tej części opinii świata, w której nie wymarły jeszcze wszelkie etyczne względy. Tembardziej niesympatycznem wydaje się też dziś stanowisko, zajęte przez rząd austro-węgierski, który tak się pospieszył z uznaniem nowego porządku rzeczy w Serbii i nowego jej monarchy, a wyrażenie oburzenia z powodu dokonanej zbrodni pozostawił wyłącznie cesarzowi. Rząd austro-węgierski miał przecież więcej jeszcze, niż rząd rosyjski powodu do zwlekania z decyzyą, do rozmaitych poważnych zastrzeżeń, gdyż jasnem było od początku, iż zmiana na tronie serbskim nie wyjdzie na korzyść monarchii austro-węgierskiej.

Nie trudno też przewidzieć, że nowy król, zdecydowawszy się objąć krwawy tron serbski, wobec tego żądania Rosyi przedewszystkiem o jej względy starać się będzie, że będzie usiłował okupić zwolnienie go z tak twardego i niebezpiecznego warunku bardzo ważnemi ustępstwami politycznemi na rzecz Rosyi, a że ignorować będzie interesy Austryi, która tak pohopnie okazała mu pobłażanie i życzliwość. — W polityce ten tylko odnosi sukces, kto twardo stoi przy swoich interesach, a nie, kto każdej chwili gotów jest do ustępstw.

W każdym razie początek panowania Piotra I obfitować będzie w momenty wielce zajmujące, tak pod psychologicznym, jak i politycznym względem. A któż wie, czy nie zgotuje Europie przykrej niespodzianki.

Proces o „Bagno".

(Sprawozdanie „N. Reformy").

Lwów, 19 czerwca.

Proces przeciw Stanisławowi Witkiewiczowi obudził tu wielkie zajęcie; do sali sądowej przybyło bardzo wiele osób, a fizyognomia audytoryum była inna, niż zwykle. Przybyli ludzie, których albo nigdy, albo bardzo rzadko widuje się w gmachu sądowym, a więc literaci, artyści i mnóstwo znanych osób z tego świata, który zajmuje się literaturą i sztuką. Około godz. 10 trybunał z wiceprezydentem Przyłuskim na czele i przysięgli zajęli swoje zwyczajne miejsca, a za stolikiem, zastępującym zwyczajną ławę oskarżonych, zasiadł p. Witkiewicz, człowiek szczupły, choć silnie zbudowany, z twarzą okoloną obfitym czarnym, lekko już siwiejącym zarostem, o wydatnych rysach i niebieskich oczach, w których zarówno, jak i w uśmiechu przebija wyraz pewności siebie z silnym odcieniem ironii.

Rozprawa się rozpoczęła. Odczytano akt oskarżenia i ustęp z „Bagna", o który skarży dr Galk.

Stan. Witkiewicz zabrał następnie głos i zrazu mówił głosem nieco przyciszonym, ale pewnym w tonie; mówił z żywą gestykulacyą. Zapytał przewodniczącego, czy ma mówić o samym przedmiocie oskarżenia, jako oderwanym jednym drobnym ustępie, czy też dać tło, na którem, powstała cała polemika jego z drem Chramcom. Broszura cała ma 80 stron, a 2516 wierszy, przedmiotem zaś oskarżenia jest z niej „6 wierszy i trzy litery", dotyczące czynności dra Gaika. Poza tem nazwisko jego nie jest wcale wymienionem.

Przewodniczący oświadczył na to, że nie wyklucza rzeczy, tyczących się oskarżenia, prosi jednak o trzymanie się przedmiotu.

Witkiewicz począł następnie rozwijać tło, na którem broszura p. t. „Bagno" powstała. Zaznaczył, że bezinteresowna chęć poznania prawdy, prowadzi go do bezwzględnej lojalności wobec przeciwnika. Lojalność ta jest najsilniejszą bronią polemisty. Tej samej zasady trzymał się w działalności społecznej. Napisał broszurę, aby wywrzeć na opinię publiczną wpływ i sprowadzić pewne zmiany w stosunkach zakopańskich. Skutku tego nie osiągnął. Dlatego pragnął stanąć przed sądem, gdyż uważa sąd za instytucyę, która przez swoją absolutną sprawiedliwość oddziałać może skuteczniej, niż artykuły dziennikarskie. Jest więc zadowolony, że dostał się na ławę oskarżonych. Witkiewicz zaznacza dalej, że dr Gaik, który go obecnie skarży, jest osobą bierną, „drzazgą, kręcącą się w wirze bagna zakopańskiego". Pobudki i odpowiedzialność za nie spoczywa na drze Chramcu.

Tu rozpoczął Witkiewicz obszerny etnograficzno-społeczny wywód, którego celem było wytłomaczenie charakteru p. Chramca. Według p. Witkiewicza więc ci, którzy przez wykształcenie chłopa chcą go wyżej uspołecznić, t. j. podnieść wraz z poziomem jego wiadomości jego poziom etyczny, czynią źle, dając mu tylko naukę. Nauka nie podnosi etycznie ani społecznie. Przynajmniej pierwsza warstwa wykształconego ludu nie wiele jest warta, gdyż chwytając oświatę powierzchownie, wyzyskuje z niej to tylko, co jej może dać dobrobyt materyalny i psychiczny i wyzyskuje w tym celu wszystkie jej środki. Górale przy całej swej genialności, jako cechy czysto rasowej, odznaczają się brakiem charakteru. Działać można na nich formami bytu więcej, niż treścią. Nieszczęściem Zakopańców było, że tacy ludzie jak Chałubiński i pierwsi twórcy Zakopanego, chcąc jak najlepiej, kształcili w nich właśnie te ujemne cechy. Dr Chramiec jest typem wykształconego górala, zdobył stanowisko, majątek, ale tego mu nie dość. Pycha ma prężność gazu i wzrasta w miarę zakresu. Zakopane nie jest „Psią Wólką" i ma napływ ludzi znaczny, tak, że tam dość trudno jest być pierwszym, a tem trudniej ciągle imponować.

Przewodniczący: Wszystko, co pan mówi, odnosi się do dra Chramca, nie wchodzi więc w ramy oskarżenia, przypominam bowiem, że oskarżycielem jest dr Gaik.

Witkiewicz podnosi, że bez wycieczek w „bagno zakopańskie" nie może udowodnić, że czyn dra Gaika był wypływem czyjejkolwiek (nie dra Gaika) złej wiary. Zaznacza więc, że w Zakopanem, w stacyi klimatycznej, znajdują się przedstawiciele rozmaitych egoistycznych interesów grup różnorodnych. Każda z tych grup stara się bronić przed ofiarami, jakie wkłada na nie rozwój i zadania Zakopanego. Na szczęście w tej komisyi klimatycznej jest jednostka, która broni tych właśnie celów, dla których stacya założoną została. Tą jednostką jest lekarz, osobiście nieinteresowany i od nikogo niezależny. Musi on się narażać, gdyż walczy właśnie z egoizmem grup, broniących swych interesów materyalnych. Dr Chramiec napotyka na swej drodze do objęcia wszelkich możliwych stanowisk, na tę właśnie jednostkę, absolutnie od niego niezależną. Diatego został wygryziony dr Chwistek, „zagryziony" dr Kulczycki, przyszedł wreszcie dr Eljasz. Po okresie wzajemnej obserwacyi, gdy okazało się, że dr Eljasz jest człowiekiem, który ma swoje zdanie, zaczęła się walka. Zdarzył się właśnie wypadek opisany w inkryminowanym ustępie.

Tu opisuje p. Witkiewicz wypadek z Wawrytką. Wawrytko zajmujący się „strzelaniem skał", został poszarpany przez wybuch prochu, przy rozsadzaniu ostatniego kamienia, potrzebnego do budowy kościoła. Oba oczy wypalone, twarz pokaleczona, lewa dłoń urwana całkowicie, prawa w części, głębokie rany w łokciu, piorś poszarpana — taki był stan Wawrytki. Rannego opatrzyli dr Eljasz i dr Chwistek. Leżał on w nędznej chacie i miał być po drugim opatrunku przewieziony do kliniki do Krakowa. Przed tym drugim opatrunkiem dr Eljasz wyjechał na kilka godzin do Nowego Targu, a w tym czasie (ponieważ rodzina Wawrytki dra Eljasza szukała) przyszedł do Wawrytki dr Gaik i zmienił mu opatrunek. Tego bez niebezpieczeństwa czynić nie należało, a już całkiem nie bez porozu-

---

Iwan Wazow.

Ah, Ekscelencyo!

Przełożyła z bułgarskiego Józefa z Zagórowskich Ancowa.

I.

Doktor M. zapalił przygasłe cygaro i przerywając głośną rozmowę, zwrócił się nagle do pana D..., mówiąc:

— Pan miałeś nam opowiedzieć coś ciekawego, i zamilkłeś?

D... zwrócił się ku gościom, pomiędzy którymi było jeszcze dwóch lekarzy, uśmiechnął się i odrzekł:

— Nie mogę tego opowiedzieć, wobec tak szanownego zgromadzenia.

Wszyscy spojrzeli po sobie.

— A to dlaczego?

— Nie mogę, nie wypada.

— Czy to jaka tajemnica?

— Niema żadnej tajemnicy.

— Dlaczego więc pan uważa, że nie wypada?

D... znowu spojrzał na trzech lekarzy.

— Tak, nie wypada... że tak powiem... byłoby niedelikatnie.

To wahanie się zaostrzyło jeszcze więcej ciekawość zebranych. Nastawali wszyscy, prosząc, aby opowiadał.

— Ale tutaj są lekarze — tłomaczył się D...

— A, to znaczy, że idzie o jakąś wycieczkę przeciw naszej biednej kaście? — zawołał wesoło dr B., który kończył medycynę w Paryżu. Był to człowiek bystry, wielce oczytany; oczy jego czarne, błyszczące, spoglądały żywo przez okulary w złotej oprawie.

— To nic nie szkodzi. My, lekarze, kochany panie, przywykliśmy do żartów. Już od czasów Moliera tylko jeden stan duchowny był więcej wyśmiewany od lekarzy. Z tem wszystkiem, nie możecie ani żyć, ani umierać bez księży i bez nas. Nie żenuj się pan, mów pan śmiało.

— Niech i tak będzie. Zresztą opowiadanie moje nie dotyczy bułgarskich lekarzy...

— Nie staraj się pan nas pocieszać, tylko opowiadaj — odezwał się dr M. i usiadł.

Wszyscy zamilkli.

II.

D... rozpoczął:

— Moja historya odnosi się do tych błogich czasów, kiedym z rozkazu bogów był wielkim człowiekiem, to jest... ministrem. Było to w porze letniej, czułem się znużony i dlatego wziąłem jednomiesięczny urlop, z zamiarem wypoczynku w górach szwajcarskich, co było zawsze mojem marzeniem. Z drugiej strony kusiło mnie zwiedzenie norweskich fijordów, podróż wprowadzona w modę, przez niemieckiogo cesarza Wilhelma.

— Pamiętam, pamiętam; aleś ty wtedy nie pojechał ani tu, ani tam — zauważył dr M.

— Czekajcie, opowiem wam, dlaczego. Przed wyjazdem spotkałem przypadkowo mojego lekarza, pana P., i zapytałem o zdanie co do kierunku mej podróży. Doktor P. uznał za dobrą taką wycieczkę, a ponieważ, jak wiecie, w Bułgaryi niema ani pięknych gór, ani pięknych widoków, zalecił mi, abym pojechał wydawać pieniądze w Europie, jak przystoi każdemu cywilizowanemu Bułgarowi. Jednakże nie mógł zdecydować się na wybór miejsca, do którego miałbym się udać. Czy Szwajcarya, czy Norwegia — oto, jaka wyłoniła się kwestya. poradził mi więc, abym jadąc przez Wiedeń, udał się do jakiejś znakomitości lekarskiej i zastosował się do jej rady. Był on nawet tyle łaskaw, że mi napisał kilka słów na bilecie do jednego z takich lekarzy, który był jego profesorem. Pojechałem...

— W Wiedniu umyślnie zatrzymałem się dzień, ażeby się zobaczyć z ową znakomitością. Rozpytawszy się, znalazłem mieszkanie doktora i stawiłem się w godzinach przyjęcia. W salonie było pełno pacyentów. Długo czekałem, zanim przyszła na mnie kolej. Nareszcie raczył mnie przyjąć. Był to człowiek około lat pięćdziesięciu, twarz surowa z brodą majestatyczną, z nakazującym, przenikliwym wzrokiem. Zapytał mnie po niemiecku, co mi jest? Odpowiadam mu po francusku, oświadczając, że nie umiem po niemiecku, poczem podaję bilet doktora P. Gdy tylko go odczytał, twarz jego rozjaśniła się i nabrała wyrazu uprzejmości i przyjacielskości, tak, jakby we mnie zobaczył starego i kochaneg przyjaciela po dziesięcioletniej rozłące.

— Ekscelencyo! — zawołał, a ponieważ staliśmy, ujął mnie z szacunkiem za ramiona i usadowił na fotelu, pokrytym niebieskim atłasem.

Wtedy i sam usiadł i zapytał mnie z uśmiechem:

— Jak się miewa książę bułgarski? Zaszczycał mnie swoją przyjaźnią... Doskonale, doskonale! A mój dobry przyjaciel doktor P.? Proszę go pozdrowić odemnie po powrocie.

Po zamienieniu jeszcze kilku wyrazów, zapytał mnie:

— A teraz, „monsieur le ministre", racz mi pan powiedzieć, co panu jest?

Opowiedziałem mu, że na szczęście nic mi nie brakuje i że życzę sobie, aby mi wskazał, dokąd mam jechać z największym dla siebie pożytkiem.

Lecz doktor widocznie nie podzielał mego zdania, że nie jestem cierpiący. Zadał mi mnóstwo pytań: co do moich zajęć, co do sposobu mojego życia, co do stanu mego żołądka (powiedziałem mu, że jem za trzech), pytał, jak śpię (powiedziałem, że śpię snem sprawiedliwego, ośm godzin bez przebudzenia), jakie mam siły (powiedziałem, że pieszo chodzę bez zmęczenia na szczyt Witosza).

— Bądź pan łaskaw rozebrać się do pasa.

— Ale ja panie doktorze stanowczo nie żalę się na nic! — odpowiedziałem zdziwiony.

— Ekscelencyo, proszę mnie zostawić ocenę. Pan mi jest polecony, a ja się postaram spełnić swój obowiązek.

Cóż miałem robić, musiałem się poddać. — Przez kilka minut doktor opukiwał mnie i obsłuchiwał, a nareszcie powiedział:

— Dziękuję, racz się pan teraz ubrać.

Poczem nabazgrał coś na wielkim bilecie wizytowym, włożył go w kopertę a podając mi go, rzekł z namaszczeniem:

— Ekscelencyo, — na teraz trzeba odłożyć Pańską wycieczkę. Wpierw trzeba, żeby się pan udał do... I tu mi wymienił jeden ze sławnych niemieckich badów. Tam się pan raczy poznać z doktorem L., do którego rad należy się zastosować. Raczy mu Ekscelencya oddać tę karteczkę, wraz z mojem pozdrowieniem.

— No, co się okazało z Waszej dyagnozy, panie doktorze? — zapytałem zaniepokojony.

— Jesteś pan zdrów, panie ministrze; ale niech pan tam się uda: i tam pan znajdzie czyste powietrze, góry i lasy. A doktor L. po dokładnem zbadaniu, powie to panu. Radzę panu tam jechać.

Zostawiwszy w milczeniu na brzegu biurka napoleona, wyszedłem drugiemi drzwiami, odprowadzony ukłonami dobrego doktora.

III.

Gdym się znalazł na ulicy, poczułem, że mi się głowa pali. Opanowały mnie złe myśli, ponure wątpliwości mnie gryzły. Widocznie, lekarz znalazł u mnie niepokojące oznaki, a przez uczucie ludzkości, nie powiedział mi o tem, zostawiając tę nieprzyjemną wiadomość, koledze swemu w niemieckim badzie.

W głębi duszy przeklinałem tego doktora, jakoteż doktora P. za posyłanie mię do niego. Zacząłem nawet czuć się niezupełnie zdrowym, jakby mnie coś wewnątrz bolało. Może to żołądek, może nerki, może żółć, a może wątroba — licho wie, co.

Zapomniałem i o alpejskich śnieżnych szczytach, i norweskich fijordach, gdzie drzemią fale morza północnego... Byłem człowiekiem chorym. Posłano mnie, abym się leczył.

Pod wpływem tych rozmyślań, nie spostrzegłem, jak przeszedłem kilka ludnych ulic, jak wsiadłem do tramwaju i jak ocknąłem się w moim hotelu „Metropol".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mienia przynajmniej z drugim lekarzem. Mimo to dr Gaik zmienił opatrunki przy obecnej tam pani Dembowskiej, która opiekowała się chorym Wawrytką. Ona to sama widziała, że posługiwano się przytem wodą brudną ze studzienki i z garnka. Potem dr Gaik powiedział, że Wawrytko ma nazajutrz odwiezionym być do szpitala do Krakowa, a pani Dembowska obiecała przygotować powóz na ten cel. Gdy nazajutrz chciano zabrać Wawrytkę, zastano chatę pustą i dowiedziano się, że zawieziono go w nocy furką chabowiańską, że Wawrytko nie chciał jechać, ale go przemocą zabrano — porwano. Wszystko to stało się z polecenia dra Chramca, który zupełnie nie znał stanu Wawrytki. Przewieziono Wawrytkę na trzęsącej furce; do Krakowa przybył chory pod wieczór, a opatrunek założono mu dopiero nazajutrz, z czego wynika, że chory doskonale czekać mógł na dra Eljasza w Zakopanem.

Dla charakterystyki wypadku przytoczył jeszcze p. Witkiewicz fakt następujący: Oto gdy się o tem dowiedział, rzekł spotkawszy dra Chramca: „To był czyn haniebny; postąpiliście źle jako ludzie, a głupio jako lekarze“. Na to zagadnięty nie odrzekł w pierwszej chwili nic, ale widocznie nie chodziło mu o sam fakt i w myśli miał tylko dra Eljasza, bo odparł: „Czemu dr Eljasz nie pilnuje swoich obowiązków?“ W jakiś czas potem znalazł się w „Nowej Reformie“ opis faktu. Dr Chramiec, którego taktyka polega na zwalaniu winy zawsze na cudze barki, podał w sprostowaniu, że to komisya klimatyczna kazała jeszcze w nocy odwieźć Wawrytkę do Krakowa.

Po kilkunastominutowej przerwie Witkiewicz podniósł dalej, jak po wyjeździe dra Eljasza lekarzem został dr Smorągiewicz, a potem dr Janiszewski. Dr Janiszewski przyszedł do Zakopanego z zupełną świadomością tego, co dla uzdrowiska tego uczynić należy; żądał więc dr Janiszewski kanalizacyi i wodociągów. Dr Chramiec zaczął występywać przeciw drowi Janiszewskiemu i przedstawiał góralom konieczność usunięcia tego lekarza tem, że dr Janiszewski, dążąc do zaprowadzenia kanalizacyi, rozgłasza, że Zakopane ma złą wodę; odstrasza więc gości i działa na szkodę materyalnego rozwoju Zakopanego. Witkiewicz omówił następnie stosunki Wawrytki, który żył w wielkiej nędzy, a po wypadku stał się przedmiotem żywej opieki Zakopanego (w pierwszym rzędzie Witkiewicza). Mimo to udało się klice, rządzącej w Zakopanem, wepchnąć duszę biednego Wawrytki w to samo bagno, w jakiem ta klika żyła; omamiony przez nią Wawrytko złożył w gminie protokół, obciążający p. Witkiewicza, ponieważ wyraża w nim ogromnie pochlebny sąd o drze Gaiku. Dowiedziawszy się o tem Witkiewicz, unikał Wawrytki, i dopiero przed samym wyjazdem na rozprawę do Lwowa zobaczył się z nim, gdy Wawrytko odwiedził go w domu, by go zapewnić, że powie tylko prawdę, i że „przeciw niemu nic w sądzie nie zezna“. Opowiedział przy tej sposobności, w jaki sposób ów protokół powstał. Otóż Wawrytko, wezwany, udał się do rady gminnej i tam, na życzenie, oświadczył wobec kilku obecnych osób, że czuje wdzięczność dla wszystkich tych, którzy nim się opiekowali. Z tego zrobiono w broszurze przeciw oskarżeniom p. Witkiewicza, że Wawrytka jedynie i specyalnie dziękował drowi Gaikowi. Tem zakończył swe przemówienie p. Witkiewicz, zaznaczając jeszcze, że nie ma wrażenia, że stoi przed sądem, jako oskarżony, i broni się, lecz że prowadzi dalej podjętą walkę w obronie prawdy. Po przemówieniu tem ozwały się w sali huczne oklaski.

Dr Aschkenazy, rzecznik dra Gaika, zapytał p. Witkiewicza, czy dr Gaik postępował wbrew zasadom miłości bliźniego, a jeżeli tak, to dlaczego oskarżony uważa go za bierne narzędzie?

Witkiewicz: Czy narzędzie, którem się kieruje, zawsze wie, w jakim celu go się używa? Wina dra Chramca zaznacza się w tem, że wysłał dra Gaika. Wina dra Gaika zaczyna się od chwili, gdy nie porozumiawszy się z lekarzem ordynującym, nie mając pojęcia o stanie chorego, zdarł opatrunki. Chramcowi chodziło o to, aby stwierdzić „casus“, że dr Eljasz pozostawił chorego bez opieki, a dr Gaik zrobił tak, jak potrafił.

Dr Aschkenazy zapytuje, czy p. Witkiewicz pisząc w broszurze słowa: „o to właśnie tym panom chodziło“ miał na myśli także dra Gaika?

Witkiewicz: Nie, pisząc całą broszurę, miałem zawsze na myśli nietylko samego dra Chramca, ale wszystkie te osoby, które mu w robocie „wygryzania“ dopomagały.

Dr Aschkenazy: Czytelnik musi domyślać się, że w wyrazach „tym panom“ chodziło także o dra Gaika.

Obrońca dr Grek konstatuje, że oskarżonemu, gdy wskazywał na intencye dra Chramca, chodziło nie o fakt złego założenia opatrunków, ale o „zeskamotowanie chorego“, z czego wyciągnięto następnie niepochlebne dla dra Eljasza Radzikowskiego wnioski.

Nastąpiło przesłuchanie świadków, w ich rzędzie Wawrytki i 2 innych górali, dra Chramca, pani Maryi Dembowskiej.

Trybunał odrzucił wniosek obrony o dopuszczenie świadka dra Eljasza-Radzikowskiego.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, postawił trybunał sędziom przysięgłym dwa pytania główne, z których pierwsze dotyczyło fałszywego obwinienia dra Gaika o „czyny niehonorowe i niemoralne, mogące go w opinii publicznej poniżyć“, drugie dotyczyło podania przez oskarżonego faktów szczegółowych, mogących podać we wzgardę przymioty i sposób myślenia dra Gaika. Pytania dodatkowe dotyczyły przeprowadzenia dowodu prawdy przez oskarżonego.

Następnie przemawiał zastępca oskarżyciela dr Aszkenazy, po nim obrońca dr Grek, który zbijał w długiej i świetnej przemowie wywody strony oskarżającej. Potem przemawiał sam oskarżony. Mowa p. Witkiewicza, który poruszył wiele zasadniczych społecznych kwestyj, wywarła wielkie wrażenie. Znakomity krytyk i pisarz okazał się równie świetnym mówcą. Wreszcie zakończył obronę dr Sołowij, poczem przysięgli udali się na naradę.

Po powrocie ławy przysięgłych z narady, ogłoszono werdykt, **zaprzeczający jednogłośnie** 12 głosami obydwa **pytania główne**, wobec czego odpadły pytania dodatkowe.

Na podstawie werdyktu ogłosił trybunał wyrok **uwalniający** p. Stanisława **Witkiewicza od wszelkiej winy**.

Wyrok przyjęła licznie zebrana publiczność z zapałem i zgotowała serdeczną owacyę oskarżonemu i jego obrońcy, tak w sali sądowej, jak przed gmachem sądowym.

W kalejdoskopie.

(Europejczyk pochowany według obrządku Buddy. — Dobrowolny powrót do natury. — Serce zeszyte. — Fanatyzm antimotorowy. — Fabryka motorów zniszczona. — Na wielkich wysokościach).

Markiz Nembrini de Gonzaga, europejski oficer w służbie japońskiej, pochowany został w Tokio na własne żądanie według obrządku Buddy. Najwyższy kapłan we wspaniałym stroju kościelnym prowadził orszak pogrzebowy. Stubarwny, artystyczny parosol, niesiony przez akolitów, chronił jego głowę od potopu światła słonecznego. Zmarłego niesiono w trumnie w siedzącej postawie. Dokoła wiały chorągwie, lampy papierowe rzucały łagodne, wstydliwe kolory, a kwiaty lotosu były symbolem wiecznego przymierza zmarłego z ukochanym przez siebie narodem. Potomek sławnego rodu Gonzagi porzucił Italię, wstąpił do służby japońskiej, poślubił córę skośnookiego narodu i zaufał japońskim rytuałom w swej wędrówce pośmiertnej... Romantyczny epizod — a jak wiele mówiący o człowieku! Wychowanie i wyższość cywilizacyi ukorzyły się przed potęgą otoczenia i natury. Niewymiernym jest człowiek i jego pragnienia, jak niewymierną jest przestrzeń i czas. Dwoje dziewcząteк skazały niedawno surowe sądy angielskie w Szkocyi na dwa tygodnie aresztu. Kodeks brytyjski liczy się tylko z realizmem życia, a nigdy z jego fantastycznemi potrzebami. Jakżeż dobrze Byron i Shelley znali swoich rodaków!

Skazano je na więzienie za to, że ulegając nieprzepartemu pragnieniu wolności, schroniły się w góry. Jedna z nich, Eliza Crabb, mimo próśb rodziców i tłómaczeń, postanowiła zerwać wszelkie związki ze światem i żyć na łonie natury wśród dzikiej panoramy gór i dolin w pobliżu Ystrad. Upływały jej tak tygodnie na samotnych wędrówkach po skarpach, przełęczach i wyżynach górskich, dopóki za urokiem jej przykładu nie poszła jej szkolna przyjaciółka, Janina Owen. Odtąd dzieliły razem losy „wolnych“ ludzi, dopóki ręka policyjna nie doścignęła ich i nie zmusiła do powrotu ze „stanu natury“ do stanu „normalnego“. A na pamiątkę celem lepszego wrażenia w ich młodociane mózgi, że człowiek nie powinien nigdy stawać się „dzikim“ — wymierzono im czternasto dniowy areszt.

Lepszego losu doznał krawiec Long, któremu ręka przyjaciela wbiła w serce — nóż. Zawieziono go do szpitala i poddano natychmiastowej operacyi, serce zeszyto i pacyent żyje dotychczas. Zdaniem lekarzy ratunek jest możliwy nawet w tak niebezpiecznym wypadku, jeżeli tylko zbyt silny upływ krwi nie spowoduje natychmiastowej śmierci.

A o śmierć tak łatwo w Europie, wykluczając nawet wszelkie zamachy stanu i ryczałtową rzeź na sposób ostatniej serbskiej, odkąd samochody uśmiercają swych właścicieli i Bogu ducha winnych przechodniów. Na ostatnim kongresie lekarzy francuskich w Paryżu zaopiniowało kilku wybitnych specyalistów, że jazda samochodami wytwarza specyalną chorobę u osób zażywających tego sportu. „Szał szybkości“ ze względu na dowolną chyżość, z jaką gnać można maszyną benzynową, ogarnia z czasem nawet najbardziej zimno-krwistych sportsmenów i wytwarza u nich silne rozdrażnienie nerwowe, skłonność do gwałtownych wybuchów gniewu, złośliwość, zaciętość i zdziczenie. Naturalnie wobec masakrowania przechodniów i ciągłych wypadków śmierci, tak we Francyi, jak i w Anglii, reakcya musiała się zbudzić, i w najbliższym czasie usłyszymy pewnie o uchwałach parlamentarnych, zapobiegających surowemi karami wszelkiej przeciętnej „nadszybkości“. W Anglii oburzenie na sportsmenów samochodowych, którzy setkami uwijają się po wszystkich drogach, przechodzi prawie w fanatyzm. W „Timesie“ okazał się niedawno list Sir Ralph'a Gallwey, który radzi poprostu, aby straż miała przy sobie broń palną i strzelała z tyłu do szaleńców, pędzących na samochodach. List jest żartobliwy, lecz dowodzi, jak bardzo opinia publiczna jest wstrząśnięta niezliczoną ilością karygodnych wypadków i uśmierceń, przyczem bardzo często winny ucieka bezkarnie z chyżością 60 do 100 kilometrów na godzinę.

Wytwórczość niemiecka w zakresie automobilów poniosła wielką klęskę w zeszłym tygodniu. Wielkie zakłady Daimlera w Kannstadt spłonęły do szczętu. Ogień z niewiadomych przyczyn wzniecony w jednej części fabryki dotarł do składu, gdzie stały niezmierne zapasy benzyny, które też eksplodowało z niesłychaną siłą. Pożar przeniósł się do sali montowania i przeszło 100 samochodów całkiem gotowych, a z tych kilka wyścigowych o wielkiej szybkości, cenionych każdy na czterdzieści kilka tysięcy koron, uległo zupełnemu zniszczeniu. Ogólna strata wynosi przeszło 3 miliony koron. Zakłady wspomniane mieściły się w drewnianych powystawowych budynkach i temu trzeba przypisać żywiołową siłę pożaru.

Bardzo ciekawe i doniosłe spostrzeżenie poczynił dr Knott, który wzniósł się na wysokość 4000 metrów nad poziom ziemi. Dr Knott, Anglik, jest doświadczonym aeronautą. Ostatnią podróż napowietrzną poświęcił obserwacyi fizycznych zmian w człowieku na wielkich wysokościach. Wzniósł się z Pałacu kryształowego w Londynie z Mr. Percival Spencerem i na wspomnianej wyżej wysokości poddał badaniom lekarskim swego towarzysza i siebie samego, przyczem doszedł do następujących konkluzyj: Jeśli puls u zdrowego człowieka uderza 4 razy na jedno odetchnienie, który to stosunek nigdy się nie zmienia, to na wysokości 4000 metrów puls uderza pięć razy na jedno odetchnienie. Oprócz tego i oprócz pewnego zwiotczenia skóry, przebywanie na znacznych wysokościach nie powinno wywoływać żadnych innych zmian. Jeżeli jest inaczej, trzeba to przypisać gwałtownemu uchodzeniu gazu przez dolny otwór balonu wskutek zmniejszenia się nacisku powietrza, a tem samem i prężności gazu ku górze. Ten gaz wywołuje wszystkie chorobliwe objawy, na które skarżą się aeronauci, jak wielki ból głowy, nudności, zawrót, omdlenia. Wypadki śmierci żeglarzy powietrznych trzeba przypisywać tylko zatruciu gazami, a nie innej przyczynie. Najważniejszym też postulatem, zdaniem jego, bezpieczeństwa aeronautów jest zbudowanie takich balonów, aby gaz nie mógł uchodzić dołem, co pozwoli żeglarzom wznieść się bezkarnie jeszcze w wyższe regiony atmosferyczne niż te, do których dotychczas dotarto.

(b.)

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł już tom I., tom II. jest w druku.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 kwietnia b. r.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek książkowego, tygodniowego dodatku, mieszczącego sensacyjną powieść Bolesławity p. t.:

„Moskal“.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Przypominamy, że jutro w niedzielę popis gimnastyczny przedzlotowy na boisku naszego „Sokoła“, a w razie deszczu w sali. Początek o godzinie 6 popołudniu. Bilety do nabycia wcześniej w handlu p. Rudnickiego.

Dyrektor przypomina, że w popisie muszą bezwarunkowo wziąć udział wszyscy, którzy się do nich zgłosili. Użycie uroczystego stroju w niedzielę po południu jest dozwolonem, a nawet wskazanem.

Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Ponikły posiedzenie, na którem uchwalono sposób zrealizowania pożyczki udziałowej na budowę schroniska przy Morskiem Oku; poruczono prezydyum poczynienie zarządzeń co do ukonstytuowania się w Zakopanem sekcyi turystycznej; polecono jednemu z członków wydziału przeprowadzić rokowania z dyrekcyą poczt we Lwowie co do budowy gmachu pocztowego w Zakopanem w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia; zarządzono otwarcie domu klubowego w Zakopanem z dniem 1 lipca, dokąd z tym dniem biuro Towarzystwa przeniesione zostaje.

Opera. Jutro wystawioną będzie „Carmen“ Bizeta, po raz ostatni w bieżącym sezonie. Tytułową partyę odśpiewa p. Bel Sorel, która kończy szereg występów i zdobywszy sobie uznanie publiczności i prasy opuszcza Kraków. Micaelą będzie p. Bohuss, Don Josem p. Dianni.

Z „Czeskiej Besedy“ w Krakowie. Dla nieprzewidzianych przeszkód wieczorek jubileuszowy, zapowiedziany na sobotę, dnia 20 b. m., odkłada się na dzień 4 lipca b. r., o czem komitet zaproszonych gości zawiadamia.

Wycieczka do Krakowa. Z Zatora przybyła do naszego miasta dziatwa szkolna celem zwiedzenia pamiątek ojczystych.

Uniwersytet ludowy. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 7$^1/_2$ wieczorem w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej. Porządek posiedzenia: Sprawozdanie ustępującego wydziału; wybór wydziału na rok 1902/3; wybór delegatów na walny zjazd; wnioski członków.

Królowa jaśminu. Przypominamy, że jutro w parku dra Jordana odbędzie się „festyn jaśminowy“ na dochód Czytelń ludowych na kresach. Będzie to oryginalna zabawa, wolna od dotychczasowego szablonu zwykłych festynów.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w klinice lekarskiej uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie nadzwyczajne. Na porządku dziennym: 1) Prof. E Korczyński mówić będzie „O drżączce“ (paralysis agitans). 2) Dr Latkowski „O nowych sposobach badania dróg moczowych“ i okaże kultury influency z przypadku, obserwowanego w klinice chorób wewnętrznych.

Wycieczka uczniów z Kijowa. Jutro rano przybywa do Krakowa wycieczka uczniów V gimnazyum z Kijowa, z dyrektorem Petrem na czele, celem zwiedzenia naszego miasta.

Teatr poznański w Krakowie. We czwartek dnia 25 b. m. rozpoczyna w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej szereg przedstawień trupa artystów sceny poznańskiej. Na pierwsze przedstawienie danym będzie obraz historyczny p. t. „Wernyhora“ ze śpiewami i tańcami. W personalu gości poznańskich mieszczą się wszystkie wybitniejsze siły teatru p. Rygera. Spodziewać się należy, że publiczność tłumnie uczęszczać będzie na przedstawienia poznańskich artystów, którzy na sympatye i poparcie ze wszech miar zasługują.

Wycieczkę do Bielan urządzają drukarze krakowscy w niedzielę dnia 5 lipca b. r. Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu budowy własnego domu. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

O opiekę nad drzewami w mieście. Drzewka sadzone dosyć znacznym kosztem miasta po ulicach, nie doznając żadnej opieki ze strony publiczności i będąc wystawione na złamanie, lub w najlepszym razie odarcie z kory, czy to przez niesforne dzieci, czy to przez wozy ciężarowe, niszczeją coraz bardziej i nie rzadko usychają, tak, że inspektor ogrodów miejskich p. Malecki dosyć ponosi kłopotu, by je mógł świeżemi, nowo sadzonemi drzewkami zastąpić. Gdy zatem utwierdzenie zasadzonego drzewka palikiem drewnianym, obecnie praktykowane, okazuje się niedostatecznem zabezpieczeniem, otaczanie zaś drzewek koszami z chrustu szpeciłoby widok miasta, sprawianie zaś ogrodzenia żelaznego dla wszystkich drzewek byłoby zbyt kosztownem i jest z tego powodu prawie niewykonalnem — nie pozostaje nic innego, jak tylko zwrócić się do publiczności z prośbą, by nad drzewkami temi, podobnie jak nad plantacyami, roztoczyła swą opiekę, a w razie dostrzeżenia uszkodzenia drzewek, polecała odprowadzać winnych do policyi lub magistratu.

Nowe żelazne obaryerowanie otrzymają plantacye miejskie. Wykonaniem szkicu ozdobnego obaryerowania zajmuje się starszy inspektor budownictwa miejskiego p. Knaus. — Nowe obaryerowanie otrzymają najpierw plantacye przy ulicy Kolejowej i Basztowej.

Z krakowskiego cmentarza. Kwatera na tutejszym cmentarzu, oznaczona literą M, zostanie w bieżącym roku przekopaną. Wskutek tego usunięte zostaną również nagrobki i krzyże, umieszczone na grobach, pod które miejsce nie zostało na stałe zakupione. Nagrobki i krzyże pochodzą z r. 1880 1881. O ile napisy odczytać jeszcze można było, nagrobki te postawione zostały dla następujących zmarłych osób: Lipowska Marya, Wincenty i Franciszek Wiadrowscy, Piotr i Jan Grzywowie, Wacław Loefler, Tomasz Borelowski, Wojciech Dębowski, Julia i Katarzyna Stachurskie, Antoni Lechowski, Henryk Nitsch, Michalina Lanernowska, Marya Gasińska, Marya Jasińska, Karol Regiec, Franciszek Regiec, Franciszek Rausch, Zofia Smolik, Józef Idzikowski. Oprócz powyższych jest jeszcze kilka pomników i krzyżów, na których położonych napisów odczytać nie zdołano. Gdyby zatem rodziny pomienionych zmarłych życzyły sobie usunąć się mające pomniki zabrać, lub groby na stałe obecnie zakupić, winny się o to zgłosić do magistratu.

Bomba na cmentarzu. Dnia 15 b. m. odbywała wojskowość o godz. 8 rano ćwiczenia, na placu ćwiczeń inżynieryi za cmentarzem, z materyałami wybuchowemi: prochem lub też dynamitem. Wskutek wybuchu siłą rzutu dostało się kilka odłamów żelaza, a między niemi jeden ważący 2$^1/_2$ kilograma, aż na cmentarz. Kawał ten żelaza upadł w pobliżu pomnika ś. p. Zyblikiewicza, tuż obok znajdującego się tam w tej chwili robotnika Józefa Króla, który tylko trafem uniknął śmiertelnego ciosu.

Pożądanem byłoby na przyszłość, by wojskowość, urządzając ćwiczenia z materyałami wybuchowemi, uwiadomiła pobliskich mieszkańców o tem, by ci w porę mogli się zabezpieczyć przed ewentualnemi nieszczęśliwemi wypadkami.

Z Kasy chorych. Nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych odbędzie się we wtorek dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Z kroniki policyjnej. Podczas wczorajszej obławy policyjnej aresztowano dwóch bardzo niebezpiecznych i oddawna przez policyę za różne kradzieże poszukiwanych rzezimieszków: Stanisława Koźmińskiego i Antoniego Misakowicza. Obaj aresztowani po przeprowadzeniu z nimi śledztwa, tyczącego się popełnionych kradzieży oddani zostali sądowi karnemu.

Majsterski egzamin murarski złożył dnia 20 maja b. r. w namiestnictwie przedsiębiorca budowlany p. Michał Mikoś z Tarnowa.

Zabita piorunem. Z Ciężkowic donoszą nam, że w ubiegły wtorek podczas gwałtownej burzy wpadł przez komin piorun do mieszkania pani W., 84-letniej staruszki, matki jednego z krakowskich adwokatów i poraził ją tak silnie, że w parę minutducha wyzionęła. Znajdujące się w tym pokoju: córka pani W., pani M. i służąca również zostały porażone, ale udało się je przywrócić do życia. — W sąsiednim domu leżący chory rzeźnik tak się przestraszył uderzenia pioruna, że umarł nagle.

Tarnów. Magistrat nie zgodził się na oddanie agendy spraw lekarza miejskiego tymczasowo drowi Stronczakowi i postanowił natychmiast posadę obsadzić. Na siedmiu kandydatów otrzymał dr Zbigniewicz 2 głosy, dr Stronczak 2 głosy i dr Pilzer 2 głosy. Przedstawił zatem magistrat pełnej Radzie wyżwymienione terno, z którego zwycięsko, t. j. 16 głosami wyszedł dr Herman Pilzer, który też w tych dniach obejmie posadę drugiego lekarza miejskiego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Rzeszowie zdali: Gosztyła Józef, Kamyk Józef, Kaplita Tadeusz, Kaznowski Henryk, Koch Wiktor, Kryppel Michał (z odznaczeniem), Lercel Franciszek, Leśniak Jan, Marchut Józef, Mazur Roman, Nieć Stanisław, Nowak Andrzej, Porada Jan (z odznaczeniem), Pączka Józef, Pelc Michał, Penc Roman, Pilecki Józef, Prószyński Władysław, Rybarski Karol, Ryś Józef, * Sierosławski Alfred, Smagała Józef, Spławiński Henryk, Stręk Józef, Sym Alfred, Szczyrek Jan, Tapper Stanisław, Topolski January i Urban Adolf. 7 kandydatom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Rabunek w dobrach tłumackich. Ze Stanisławowa donoszą, że prowadzący śledztwo w sprawie tłumackiej radca Łuczkiewicz kazał onegdaj uwięzić rządcę z Teherówki w dobrach tłumackich, Władysława Jaworskiego, jednego z ważniejszych pomocników Regenstreifa i Kalwaryjskiego. Jest to już piąta osoba aresztowana w toczącem się śledztwie.

Zmarli.

Adolf Weber, starszy radca górniczy, przeżywszy lat 43, zmarł wczoraj w Krakowie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę d. 21 b. m. o godzinie 5 po południu z domu przy ulicy Pańskiej L. 5, wprost na cmentarz krakowski.

Władysław Polewka, nauczyciel szkoły ludowej w Bestwinie, przeżywszy lat 23, zmarł w Krakowie. Ś. p. Polewka przed dwoma laty objąwszy posadę w Bestwinie, w krótkim przeciągu czasu zdobył sobie miłość dzieci i mir włościan, a pracując dla oświaty gorliwie, pozostawił po sobie żal szczery i głęboki.

Ze świata.

Niemiaszki bredzą opanowani manią wielkości. Wychodzące w Bielsku pisemko p. t. „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ ubolewa nad „zaślepieniem“ armii austryackiej, która milcząco przypatrywała się „wygryzaniu“ języka niemieckiego ze szkół i zakładania szkół nieniemieckich, zdaniem wspomnianego pisma niepotrzebnych. „Ostschlesische Zeitung“ twierdzi, że zarząd armii powinien zaprotestować przeciwko podkopywaniu jedności państwowej i t. d. Niedobry dr Koerber, który nie radzi się polityków z Bielska!

Siostry królowej. Siostry zamordowanej królowej Dragi przybyły wczoraj do Wiednia. Wyjeżdżając z Belgradu, zwierzyły się wobec korespondenta „N. Fr. Presse“, jakiemu to przypadkowi zawdzięczają swe ocalenie. Mieszkały one wraz z braćmi, zamordowanymi również, Nikodemem i Mikołajem Luniewiczami, w domu, darowanym im przez królowę. W pamiętnej owej nocy, zbudzeni odgłosem strzałów bracia, ubrali się pospiesznie i opuścili dom, aby pospieszyć na pomoc królowi. — W drodze spotkał ich oddział wysłany w celu zamordowania rodziny królowej, a ponieważ tuż obok znajdowały się ubikacye komendy dywizyjnej, tam ich zaprowadzono i zastrzelono; poczem zapomniano na razie o reszcie członków rodziny. Gdyby oddział ów — dodały siostry królowej — wtargnął do naszego domu, nikt z nas nie byłby uszedł z życiem, gdyż straszną była zażartość spiskowców. W ten sposób ocalał także syn najstarszej zamężnej siostry królowej, porucznik Petrowicz, który, jako chory, nie mógł podążyć z wujami swymi na pomoc do konaku. Później — opowiadała jedna z sióstr — widzieliśmy, jak przewieziono zwłoki naszych braci na cmentarz. Bose ich nogi sterczały za wozem, gdyż buty dano żołnierzom, ażeby sobie za nie wódki kupili. Nazajutrz przyszedł do nas wyższy oficer, który zabrał nam dwie trzecie znalezionej u nas sumy, dziwiąc się, że jest tak mała. Tom — rzekł — nie będzie można zapłacić długów państwa. Starał się też wymódz na nas groźbą, ażebyśmy mu wyjawiły, gdzie złożone są depozyta królowej. Ostatecznie puszczono nas na wolność. Spieszymy więc opuścić ten straszny kraj.

Dżuma na okręcie francuskim. Francuski trzymasztowiec „Tourny“, który z trudem ocalił się przed „tajfunem“ na oceanie Indyjskim, przybył z La Réunion do Marsylii. Zaledwie okręt chciał zarzucić kotwicę w przystani, dowiedziano się, że na pokładzie jego zdarzyć się miały trzy wypadki dżumy, i że trzy dotknięte tą chorobą osoby umarły, a mianowicie kapitan okrętu, porucznik i jeden z marynarzy. Ponieważ stan zdrowia załogi okrętowej lekarze uznali za niepomyślny, okręt poddano kwarantannie.

Ruch antiżydowski w Rosyi. Według doniesień z Kijowa, rząd rosyjski tylko z największym wysiłkiem utrzymuje spokój w południowo-zachodnich guberniach cesarstwa. Ministeryum Plewego zajęło nieprzyjazne wobec żydów stanowisko, a to zachęca i podsyca agitacyę. Z kilku stron dochodzą wieści o stłumionych w zarodzie rozruchach, które ponowiły się w Berdyczowie, Białocerkwi i Konotopie. Tu i ówdzie żydzi zorganizowali komitety samoobrony i rozrzucili odezwy do ludności, zagrzewając do walki przeciw napastnikom.

Charakterystyczny szczegół przytacza kijowski korespondent „Gazety Narodowej“:

W dzień Wniebowstąpienia patrol kozacki napotkał pod miastem kilkadziesiąt wozów chłopskich, stojących w miejscu zacisznem.

— A wy tu co robicie? — zapytał dowódca.

— Przyjechaliśmy po dobro żidiwskie — odpowiedzieli chłopi spokojnie — toż dziś mają bić podobno panów i żydów.

Essauł kazał rozpędzić chłopów nahajkami.

Miejsce gubernatora kijowskiego dotąd nie zajęte, bo każdy z urzędników, którym proponowano to stanowisko, pod wszelkiemi pozorami stara się wymówić od tego zaszczytu. Obowiązki gubernatora pełni Niemiec, wicegubernator baron Sztakelberg

Przygody gwardzisty papieskiego. Hr. Antonio Pietromarchi, członek papieskiej gwardyi szlacheckiej, pod pozorem lekkiej choroby uzyskał jeden dzień wolny od służby i pojechał na wycieczkę automobilem amerykańskiego ambasadora przy Kwirynale w towarzystwie kilku pań i panów. Na nieszczęście automobil, kierowany przez ambasadora, wjechał na kupę kamieni, skutkiem czego wszyscy siedzący w nim zostali wyrzuceni na trawnik. Szkody nikt nie poniósł i wnet całe towarzystwo pojechało dalej, ale jakiś niedyskretny świadek opisał ten wypadek w dzienniku, wymieniając wszystkie nazwiska. Skutkiem tej mimowolnej denuncyacyi pułkownik gwardyi szlacheckiej ks. Rospigliosi dowiedział się o fałszywej chorobie Antoniego Pietromarchiego i wsadził go na 8 dni do aresztu. Hr. Antonio na trzeci dzień zaprosił towarzyszów i towarzyszki nieszczęsnej wycieczki na herbatę do swojej celi więziennej. Przybyła żona ambasadora amerykańskiego, dalej księżne Grazioli i Ruspoli w towarzystwie trzech panów. Przy herbacie i ciastach towarzystwo bawiło się we więzieniu, ale następstwa dla hr. Antonia mogą być bardzo niemiłe. Oto dowódca gwardyi przedstawił papieżowi wniosek o wykluczenie hr. A. Pietromarchiego z gwardyi.

Co ważniejsze: ślub czy kongres? Dnia 10 czerwca miał się odbyć w mieście Cleveland (stan Ohio) ślub miss Ruth Hanna, córki znanego senatora, który już paru prezydentów wpływami swojemi w Białym Domu osadził. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi miał być p. Roosevelt, członkowie gabinetu, senatorowie, dyplomaci. Wynikła jednak pewna komplikacya: oto na tensam dzień zwołany został kongres do Ohio, a prezydent zawiadamiając o tem senatora Hanna, prosił go o odłożenie ślubu. Ojciec posłał depeszę do córki. Miss Ruth odpowiedziała: „Ślub odbędzie się nieodmiennie, odłóżcie kongres. Pewna jestem, że i p. Roosevelt zastosuje się do tego“. Energiczna Amerykanka nie zawiodła się. Odłożono datę kongresu, prezydent zmienił swoje plany i przybył na wesele.

Marek Twain w Europie. Głośny humorysta amerykański wybiera się wkrótce w drugą podróż do Europy, a właściwie na dłuższy czas do Włoch. Żona Twaina jest ciężko chora na nerwy i za radą lekarzy, ma zamieszkać na czas dłuższy we Florencyi, gdzie Twain wynajął już willę.

Nagrody dla telefonistek. Towarzystwo telegrafów i telefonów w Filadelfii ustanowiło nagrody dla najlepszych telefonistek; co miesiąc otrzymują premie te trzy telefonistki, które podczas próby, podjętej bez przygotowania, najszybciej łączą abonentów: doszły one w tym kierunku już do bajecznej wprawy — nagrodzone ostatnim razem uskuteczniały połączenia w 1·3 i 1·4 sekundy. Wszystkie dokonywane próby podobne zapisywane są do osobnej księgi i przy awansach na najlepiej płatne miejsca pierwszeństwo mają te telefonistki, które okazały się najszybsze w służbie.

Fałszywy Kubelik. Oryginalnego oszustwa chciano się dopuścić w Kamieńcu Podolskim. Pewien rosyjski muzyk poznał się w jednem z mniejszych miast Austryi ze skrzypkiem Franciszkiem Wisterem, który jest bardzo podobny do Jana Kubelika. Na tem podobieństwie zbudował ów rosyjski arty-

sta swój dobrze obmyślany plan, zaprosiwszy Wistera do podróży artystycznej po Rosyi. Pierwszy koncert miał się odbyć w Kamieńcu Podolskim. Bilety zostały rozchwytane, impresaryo zacierał ręce, Wister był równie zadowolony — aż do chwili, gdy dostał w ręce drukowany program koncertu i spostrzegł, że ma wystąpić jako Jan Kubelik. Na to Wister stanowczo zgodzić się nie chciał, chociaż impresaryo zapewniał, że nikt ze słuchaczy nie zdoła stwierdzić fałszerstwa. Wister wezwał policyę, która kazała zwrócić nabywcom bilety. Brakło w kasie 40 rubli, które ze swojej kieszeni dołożył Wister. Były to ostatnie pieniądze jego i Wister, zarabiając po drodze graniem, dowlókł się do Odessy, gdzie kolonia niemiecka dała mu pieniądze na powrót do Austryi.

Telefon Anglia-Belgia. W tych dniach otwarta została komunikacya telefoniczna między Anglią a Belgią. Najpierw połączono Londyn z Antwerpią i Brukselą. Opłata za rozmowę trzyminutową wynosi 10 franków.

Nowy poeta-laureat. Nagrodę Sully-Prudhommea w sumie 1500 fr. przyznała komisya Związku literatów w Paryżu młodemu poecie, Karolowi Dumasowi, współpracownikowi dziennika „Gaulois". Nagrodę tę ustanowił Sully-Prudhomme z odsetek nagrody Nobla, jaką jemu przed laty dwoma przyznano. P. Dumas ma lat 22.

Wielki pożar. W Greenocku, w Szkocyi, powstał w tych dniach, nocą, pożar, przyczem 7 osób zginęło w płomieniach, a kilkanaście zostało ciężko poparzonych. Zgorzało też mnóstwo zapasów. Szkody obliczają na 120.000 fst.

Krótko i węzłowato.

— Czy przyjmiesz pani moją rękę i fortunę?

— Nie!... Pierwsza za duża, a druga — za mała.

Konkursy. Celem obsadzenia opróżnionej posady notaryusza w Brzostku rozpisuje Izba notaryalna w Tarnowie z terminem do 31 lipca b. r.

W Bolechowie jest do obsadzenia posada sekretarza, a zarazem kasyera miejskiego z płacą 1800 K rocznie. Podania do 25 lipca b. r.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Carmen".
W poniedziałek: „Tosca".
We wtorek: „Bolesław Śmiały".
We środę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Tosca".
We czwartek: „Kordyan".
W piątek: „Onegin", opera w 4 aktach Czajkowskiego.
W sobotę: „Zaczarowane koło".
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Tosca".
W poniedziałek po południu: „Wesele"; wieczór „Onegin".
We wtorek: „Bolesław Śmiały".

Z kalendarza. W niedzielę 21 czerwca: Poświęcenie katedry krakowskiej; w poniedziałek 22 czerwca: Paulina b. w. i Konsorcyi p.; we wtorek 23 czerwca: N. M. P. Nieustającej Pomocy.

Wschód słońca 20 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 48; długość dnia godzin 16 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go czerwca pogodnie: termometr doszedł od 12·0 do 25·8 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 20 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 mm, termometru 17·4 C.; wiatr południowy.

Opera.

„Tosca". Opera w 3 aktach Pucciniego.

Przerobiona z głośnego dramatu Wiktoryna Sardou „La Tosca", posłużyła utalentowanym librecistom L. Illica i G. Giacosa za substrat do przepięknego dramatu muzycznego, który w kilku latach obiegł wszystkie sceny europejskie i doznał nierównie większego powodzenia, jak sam dramat, po którym przed 16 laty tyle sobie obiecywano. Niestety nawet genialna Sara Bernhardt, dla której Sardou napisał rolę tytułową, nie umiała uratować sztuki, której cała wartość polegała na sztucznych efektach i wstrząsających epizodach dramatycznych, obliczonych na poklask pospólstwa.

Dość powiedzieć, że tak wyrozumiały i pobłażliwy dla Sardou krytyk jak Sarcey, nie wahał się nazwać Toski „końcem wszelkiej sztuki i śmiercią teatru".

Inna rzecz w operze. To co było wadą dramatu, stało się największą zaletą libretta operowego, bo dawało szeroki podkład muzyce dramatycznej, przeplatanej nastrojami lirycznemi. Jaskrawe epizody ożywiły akcyę operową a główne osoby znalazły wyborny punkt oparcia dla śpiewu i gry scenicznej.

Tytułowa partya daje możność odtwarzającej ją śpiewaczce popisania się we wszystkich odcieniach rozpaczy, gniewu, radości, miłości i zwątpienia, jakie jej nasuwa akcya rozgrywająca się między trzema osobami: aktorką Toską, kochankiem jej malarzem Mariem i prześladowcą Maria naczelnikiem policyi Skarpią.

Mamy tu i sceny badania śledczego z torturami i zamordowanie tyrana i rozstrzelanie i samobójstwo Toski spowodowane rozpaczą po stracie zastrzelonego Maria. Wszystko to splecione w błyskotliwą całość świetnie wyzyskaną dla ilustracyi muzycznej, jest kanwą na której Toska rozwija swój popis dramatyczno-wokalny.

Muzyka Pucciniego przypomina styl „Cyganeryi", wznosi się jednakże wyżej na punkcie dramatycznego napięcia. — Podstawą jej jest świetna harmonizacya i instrumentacya. Arye solowe, ansamble i recitativa trzymane są naprzemian to w lirycznym to dramatycznym nastroju i zalecają się świeżością motywów, cechującą styl werystów. Nie brak tu i reminiscencyj Mascagniego i pięknego intermezza poprzedzającego akt rozstrzelania Maria i silnych akcentów nowoczesnego stylu włoskiego. Całość tchnie świeżością i interesuje w wysokim stopniu nowoczesną fakturą operową.

Toskę śpiewała p. Korolewicz-Wayda. Artystka była wybornie usposobioną i od pierwszej chwili wprowadziła słuchaczy w nastrój wysoce muzykalny. Głos jej nieposzlakowanej czystości, celuje swobodą emisyi i nagina się z łatwością do najróżnorodniejszych odcieni uczucia. Od pierwszej aryi w kościele do tragicznego duetu z Mariem zakończonego sceną zamordowania Skarpii, artystka umiejętnie stopniowała efekt dramatyczny i stworzyła całość niezmiernie zajmującą pod względem artystycznego wyzyskania. — P. Diani jako Mario śpiewał powściągliwie ale z wzorową poprawnością. Głos jego pełny i zaokrąglony drgał szczerem uczuciem w scenach z Toską i nie chybił wrażenia. Ponurą partyę Skarpia wyzyskał p. Szymański ze szlachetnym spokojem i pewnością w opanowaniu tekstu, nie rozbłyskującego taniemi efektami wokalnego popisu ale dającego pole do precyzyjnego rzeźbienia frazy. P. Ludwig krótką partyę rewolucyonisty Angelottiego oddał bez zarzutu. Na pochlebną wzmiankę zasłużył wreszcie p. Urich, który miał szczęśliwe chwile w partyi zakrystyana.

Orkiestra była wybornie przygotowaną, ale w kilku ustępach tłumiła śpiewaków ze szkodą całości. Należałoby temu stanowczo zaradzić w przyszłości. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z wydawnictw Akademii umiejętności.** „Sejm piekielny". Satyra obyczajowa z roku 1622. Wydał Aleksander Brückner. Kraków, 1903, str. 76.

Postępujące szybko naprzód wydawnictwo „Biblioteki pisarzów polskich" oddaje rzetelną przysługę piśmiennictwu wznawianiem zapomnianych zabytków literatury i języka naszego wieków ubiegłych. Wydany obecnie przez znakomitego badacza prof. Brücknera „Sejm piekielny" zajmuje jedno z najpoważniejszych miejsc w literaturze folklorystycznej polskiej, jako zabytek t. zw. sowizdrzalstwa, który w swoim czasie miał kilkanaście wydań doszczętnie wyczerpanych.

Wydawca poprzedza tekst „Sejmu" słowem wstępnem, w którem rozbiera treść i wpływy poematu i zbija utartą bajkę literacką jakoby między „Sejmem piekielnym" a „Theatrum Diabolorum" istniał jakikolwiek związek. Autor „Sejmu" zapewne jeden z naszych „Sowizdrzałów" mieszczańskich, był pod wyraźnym wpływem dziełka przedrukowanego niedawno przez Akademię umiejętności, a noszącego tytuł: „Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu". Wyczytawszy w „Postępku" szczegóły rady czartowskiej, jak to Lucyper, aby siejbie Bożej zaszkodzić, wysyła w świat ćmy szatanów do Niemiec, Polski i t. d. i każe im działać pilnie, wystawia on tegoż Lucypera, zwołującego po najdłuższem czekaniu czartów, aby każdy z nich przedłożył, co zdziałał. Relacye tych czartów, co oni robią, jak ludzi do pychy, pijaństwa, wszeteczności, czarów i t. d. zwodzą, oto treść „Sejmu piekielnego". Rzecz ta ma niemałe znaczenie dla dziejów obyczajowości naszej, wzbogacając rysy danego życia o wiele więcej niż ówczesne sielanki i inne poezye.

— **„Nowego Słowa"** Nr 12 z dnia 15 czerwca opuścił prasę i zawiera: Marya Turzyma: Wychowanie i nauczanie. — Od redakcyi. — Natalia Landau: Nowe prądy w kształceniu młodzieży. — Helena Lawska: Towarzyszka. — Kronika. — St. Lack: „Bolesław Śmiały", dramat Stanisława Wyspiańskiego. — Józef Jedlicz: O wschodzie. — Tymon Niesiołowski: List. — Edward Leszczyński: Myśli moje. Sadzawka. — M. A. K.: Gustaw Moreau.

Dział ekonomiczny.

Sprawa cukrowa. Austryacka parlamentarna komisya cukrowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Baernreithera posiedzenie. Przedmiotem konferencyi były kwestye, jakie wyłoniły się z powodu ewentualnego zakazu kontyngentowania przez brukselską komisyę. Szczegółowo omawiano, w jaki sposób uchwalone już ustawy w sprawie kontyngentowania mogłyby być zniesione, mianowicie warunki przedwstępne, pod jakiemi cofnięcie ustawy parlamentarnie przeprowadzić należy. — W końcu z wielu stron wskazano na to, że obecnie należy się wstrzymać z uchwaleniem ustawy o zakazie rejonowania buraków, póki stosunki w przemyśle cukrowym się nie wyjaśnią, ponieważ uchwalenie tej ustawy utrudniałoby tylko sytuacyę.

Z Brukseli telegrafują w tej sprawie:

Komisya cukrowa oświadczyła na ostatniem posiedzeniu jednogłośnie, że austro-węgierska ustawa o kontyngentowaniu produkcyi cukru sprzeciwia się konwencyi brukselskiej. Austro-Węgrom przysługuje wprawdzie prawo żądać od komisyi powtórnego rozpatrzenia tej kwestyi, ewentualnie odwołać się do decyzyi pełnej konferencyi cukrowej.

Jak się atoli dowiaduje „N. Fr. Presse", rząd austro-węgierski nie skorzysta z tego prawa, gdyż nie ma najmniejszych widoków, ażeby konferencya orzekła inaczej, jak jej komisya. Natomiast — według „N. Fr. Presse" — poczyniono usiłowania, aby po zniesieniu ustawy o kontyngencie, utworzyć austryacki prywatny kartel cukrowy. Kartel taki byłby dla Galicyi bardzo niekorzystny, gdyż, jak wiadomo, niemieccy i czescy producenci cukru dążą już oddawna do ubicia cukrownictwa w Galicyi, a przy pomocy kartelu prywatnego łatwoby to osięgnąć zdołali.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 19 czerwca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·00 do 16·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 13·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·00. Owies z opłatą akcyzową od 12·40 do 13·20. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·40 do 4·60. Koniczyna od 6·60 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·40. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 19 czerwca 1903 bydła rogatego sztuk 320, cieląt sztuk 210, nierogacizny sztuk 84.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 68 kor., średniej jakości od 56 kor. do 62 kor., cieląt od 56 kor. do 60 kor., trzody od 78 kor. do 82 kor.

Wiedeń Usposobienie przyjemniejsze i ustalone. Ceny niezmienione. Ceny paszy lepsze.

Budapeszt, 20 czerwca. Pszenica na październik 7·31 do 7·32. Żyto na październik 6·17 do 6·20. Owies na październik 5·45 do 5·46. Kukurydza na lipiec 6·33 do 6·34. Kukurydza na sierpień 6·36 do 6·37. Kukurydza na maj 1904 r. 5·28 do 5·29. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie chorwackim umysły nieco się uspokoiły. Posiedzenia wczorajsze odbyły się już bez akompaniamentu rozmaitych instrumentów muzycznych. Mimo to przeciwne zdania ścierały się bardzo gwałtownie. Ban uzasadniał aresztowania, dokonane podczas rozruchów, twierdząc, że rząd musi postępować surowo, ażeby ochronić kraj przed dalszemi nieszczęściami. — Poseł Kovaczewicz z partyi Madziaronów zarzucał opozycyi, iż ona to wywołała rozruchy, a obecnie wylewa krokodylowe łzy nad nieszczęśliwymi chłopami. Zarzut ten odparł poseł Frank, wskazując, że zajścia ostatnie były konieczną obroną przeciw atakom na narodowość i wolność Chorwatów.

Ban wyjechał wczoraj do Wiednia i będzie dziś u cesarza na posłuchaniu. Obiegają pogłoski, że cesarz zamierza mu powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu węgierskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 czerwca.

Złoty jubileusz. W dniu 9 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie zjazd koleżeński abituryentów lwowskiego gimnazyum dominikańskiego z roku 1853. Powitanie wzajemne uczestników zjazdu nastąpi dzień przedtem o godzinie 8 wieczorem w sali restauracyjnej hotelu francuskiego, którą przybywającym portyer wskaże. „Wszystkich żyjących i gdziekolwiek przebywających kolegów zapraszają do najliczniejszego udziału podpisani, pragnąc ich dłoń koleżeńską uściskać może po raz ostatni. Teodor Biliński, Jan Czarnecki, Leszek Dąbczański, ks. Antoni Gojdan. Mateusz Kurowski.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany ks. dr Jan Fiałek.

Dziekanem wydziału prawniczego wybrany został dr Stanisław Szachowski, profesor prawa rzymskiego, zaś delegatem wydziału prawniczego do senatu prof. dr Głąbiński.

Straszna zbrodnia. Jak wiadomo, wczoraj w południe uwięziono lokaja Karola Ostrowskiego, którego Wierzchołek wskazał jako wspólnika w zamordowaniu Orangowej. Ostrowski nie zdradził ani jednym gestem przestrachu lub pomieszania. Z zupełną pewnością siebie stanął on przed obliczem zbrodniarza Wierzchołka. Przy konfrontacyi odrzekł Wierzchołek stanowczo, że to nie ten człowiek był wspólnikiem morderstwa. Ostrowski wykazał swoje „alibi", które następnie sprawdzono i wobec tego wypuszczono go na wolność.

Po wykryciu niewinności Ostrowskiego indagowano dalej Wierzchołka, który podał, że wspólnikiem jego był jakiś „Józek". Komisya śledcza w ślad za powtórnym opisem zbrodniarza rozesłała na wszystkie strony agentów, którzy „Józka" poszukują i to nietylko we Lwowie. W krótkim czasie sprowadzono kilku „Józków", lokai z zawodu, lecz pokazało się, że nie ma pośród nich tego, o którym zbrodniarz rzekomo myśli. Wynikałoby z tego, że wskazówki Wierzchołka są zmyślone.

Równocześnie gromadzą się coraz cięższe poszlaki przeciw stróżowi domu pod l. 5 przy ulicy Kościuszki, Radziewiczowi. Znaleziono już w mieszkaniu jego marynarkę skrwawioną, a wczoraj po południu przy rewizyi w piwnicy powyższego domu, należącej do Radziewicza, znaleziono papiery krwią powalane. Na papierze zmiętym znać wyraźne ślady, że używano go do obcierania rąk. Ponadto znaleziono w piwnicy pod śmieciami ukryte szmaty krwią nasiąknięte.

Z Tarnopola nadeszła dzisiaj do Lwowa wiadomość, że w sprawie morderstwa, popełnionego przy ulicy Kościuszki l. 5, odniosła się policya lwowska do tamtejszej policyi o wyśledzenie bawiącego tam niejakiego Józefa Czerwonego, który ma być wspólnikiem Wierzchołka. Czerwonego miano widzieć wczoraj w rozmaitych restauracyach tarnopolskich, dziś znikł on jednak z Tarnopola i miano go widzieć, jak kupował bilet do Grzymałowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Panna służąca" Hennequina; wieczór: „Klejnocik", operetka Reinharlta

(Telefonem 20 czerwca).

Lwów. Dzisiaj przed południem w sali pałacu namiestnikowskiego odbyło się uroczyste powitanie nowego namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. — Imieniem urzędników przemówił wiceprezydent Lidl, odpowiadał, dziękując za powitanie, hr. A. Potocki.

W namiestnictwie przedstawiały się nowemu namiestnikowi kapituły wszystkich trzech obrządków, Wydział krajowy, reprezentacya miasta, przedstawiciele władz i t. d.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . . **70 h.**
W cesarstwie niemieckiem . . . **80 h.**
W innych państwach Europy **1 K 20 h.**

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 czerwca.

Berno. Jadącego w okolicy Ołomuńca powozem księcia arcybiskupa dra Kohna insultował jakiś młody człowiek. Przyczepił się on do powozu i wołał: Patrzcie! znalazł się mały Kohn! — Następnie obrzucał arcybiskupa obelgami i śpiewał znany kuplet niemiecki „o małym Kohnie".

Aspang. Dzisiaj w nocy zgorzała prawie doszczętnie miejscowość Mönnich-Kirchen. 10 osób straciło życie.

Hakatystyczna gmina w Galicyi.

Wieliczka. Gmina Lednica Niemiecka w powiecie wielickim wniosła petycyę do cesarza Wilhelma o zasiłek z funduszów państwowych na cele swej szkoły niemieckiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Obrady toczyły się poufnie.

Przesilenie na Węgrzech. — Misya bar. Hedervarego.

Wiedeń. Ban chorwacki hr. Khuen Hedervary przybył tutaj przed południem z Zagrzebia.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne odbyło dziś posiedzenie, w którem wzięło udział 114 członków. Nadto 20 nieobecnych nadesłało listowne oświadczenia, że godzą się zupełnie na ewentualnie powzięte uchwały. Po dłuższych obradach przyjęto rezolucyę, że stronnictwo liberalne stoi silnie przy starych swych zasadach, a mianowicie przy paragr. 12 artykułu z roku 1867, dotyczącym dualistycznego ustroju monarchii.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia, że ban chorwacki hr. Khuen-Hedervary udał się przed południem do wspólnego ministra Kallaya, a po powrocie do hotelu odbył jednogodzinną konferencyę z bar. Fejervarym. — O godz. pół do 12 przyjął cesarz bana na audyencyi. (Jak wiadomo, bar. Khuen-Hedervary uważany jest za kandydata na prezydenta ministrów na Węgrzech. Przyp. red.).

Wiedeń. Baron Khuen Hedervary uchodzi tu w dobrze poinformowanych kołach rzeczywiście za następcę dra Szella. Był on dzisiaj przed południem na przeszło godzinnej audyencyi u cesarza, na której mówiono podobno obszernie o sytuacyi. Formalnej misyi do utworzenia nowego gabinetu Khuen jeszcze nie otrzymał. — W kołach rządowych toczą się bowiem jeszcze narady co do koncesyj, jakie ewentualnie, bez szkody dla monarchii, uczynićby można na rzecz opozycyi. Bar. Hedervary pragnie zresztą wpierw udać się do Budapesztu w celach informacyjnych, a mianowicie porozumieć się tam z przywódcami stronnictwa liberalnego co do skonsolidowania tego stronnictwa, dalej aby dowiedzieć się, jakby ono przyjęło jego misyę utworzenia gabinetu. Po audyencyi u cesarza, bar. Hedervary odwiedził hr. Gołuchowskiego, którego nie zastał w domu, następnie konferował długo z Kallayem i Fejervarym. Po południu ma być jeszcze raz na audyencyi u cesarza.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia:

Audyencya hr. Khuen Hedervarego u cesarza trwała godzinę. — Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło, lecz ma niebawem nadejść. Hr. Khuen Hedervary pozostanie nadal w Wiedniu. — Minister honwedów Fejervary konferował dłuższy czas z ministrem wojny Pittreichem w sprawach wojskowych.

Zaburzenia w Chorwacyi.

Zagrzeb. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, jakoby na hr. Stefana Erdoedy i na towarzyszącego mu hr. Bombele napadła publiczność, wołając na nich „Lump" i „zdrajca ludu", i jakoby ich czynnie znieważono. Jest tylko tyle prawdy, że pauprzy biegli za nimi, wołając „pereat" i „Abzug".

Król Piotr I i Serbia.

Belgrad. Wśród ofiar rzezi belgradzkich znajduje się także Polak z Górnego Śląska z Gliwic, niejaki Kolby, kucharz u premiera Markowicza, który pamiętnej nocy, wyskakując z okna, znalazł śmierć na miejscu.

Belgrad. Ekskrólowa Natalia zgłosiła się o spadek po synu.

Genewa. Król Piotr serbski odjeżdża w poniedziałek wieczorem o godz. 8 min. 40 specyalnym pociągiem „via" Bern, Zurych, Sargans, i dnia 23 b. m. o godz. 4 min. 27 rano przyjedzie do stacyi granicznej Buchs.

Genewa. Król Piotr zmienił dyspozycye co do swej podróży i pojedzie do Serbii nie przez Monachium, lecz przez Arlberg i Insbruk. Do Zemunia podróżować będzie w cywilnem ubraniu, tam dopiero ubierze się w mundur generała serbskiego i przewiesi wstęgę orderu św. Andrzeja, który — jak słychać — przed kilku dniami miał otrzymać od cara.

Petersburg. Dwór zarządził żałobę z powodu śmierci królestwa serbskich na 27 dni.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza nową konstytucyę i zniesienie konstytucyi z 6 kwietnia 1901 r., jakoteż wstrzymanie wszystkich rozporządzeń, sprzeciwiających się nowej konstytucyi.

Wiedeń. Tutejsza ambasada turecka zamieszcza w dziennikach zaprzeczenie wiadomości, jakoby sułtan nosił się z zamiarem abdykacyi.

Wiedeń. Deputacya serbska przybyła w przejeździe do Genewy do Wiednia wczoraj o godzinie 8 wieczorem. Interwiewowali ją dziennikarze wiedeńscy. Jeden z członków deputacyi powiedział, że o karze dla królobójców niema mowy. Jest to sprawa wewnętrzna Serbii, gdyż sam król przyznał, że „skupczyna ratyfikowała mord".

Lwów. Wczoraj przejechało przez Lwów liczne grono Serbów i pań ku Wiedniowi.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol. Bułgarski poseł Geszow poczynił wczoraj u Porty kroki z powodu niepokojów, zaszłych w wilajecie andryanopolskim, tuż nad granicą bułgarsko-turecką, gdzie mieszkańcy musieli uciekać i przekroczyli granicę. Geszow domagał się przywrócenia spokoju, a nadto wypuszczenia na wolność bułgarsko-macedońskich więźniów politycznych w wilajetach monastyrskim i skoplijskim, których liczba wynosi więcej, niż 1500.

Tajemnica pałacu sułtana.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Konstantynopola, że krąży tam pogłoska, iż przed kilku dniami w nocy wywieziono z pałacu sułtana 40 rannych. Ogólne panuje mniemanie, że w pałacu przyszło do gwałtownego starcia. Dotychczas jednakże nic pewnego o tem nie można się było dowiedzieć.

Napad Murzynów.

Saint Louis (Senegal). Szczepy murzyńskie napadły na okręty przewozowe i zniszczyły je oraz spaliły. Z załogi zabili Murzyni 5 ludzi oraz porwali 32 kobiet.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·—. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 524·50. Akcye Länderbanku 414·50. Akcye Bankvereinu 482·50. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 85·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·—. Akcye kolei Północnej 55·10. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 373 —. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·05. Akcye fabryki broni 355·50. Akcye tureckie tytoniowe 352·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·40. Renta majowa 100·20. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 99·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 124·—. Marki 117·35. Ruble 253·—.
Usposobienie bez interesu. Realizacye ustawały. Montany silniej spadające Lombardy przejściowo bardzo pożądane.
Cukier 20·90 spokojny. Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

L. W. kr. 47751/1903. 1546 3 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiąć sześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi kraj.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.**, a to byli uczniowie c. k. Akademi sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże Akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziałowi krajowemu ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1903 r.

Piotrowski.

Kasa ogniotrwała

fabryki Wiesego & Comp., NO$1/2$, nowa, do sprzedania. — *Rudolf Spigel, Kraków, ul. Zygmuntowska 3.* 1571 2 2

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (miesienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napreżeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 8 46

Dr M. Nartowski,
Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9 ct.
„ **półkoszulka** . . .	5 „
„ **kołnierza** . . .	$1^{1}/_{2}$ „
„ **pary mankietów** .	3 „
„ **firanek białych** .	40 „
„ **kremow.** .	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!
1551 2 0

L. 331/903 Prez. 1468 3 3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 18 maja b. r. ogłasza się **konkurs** na **posadę naczelnika miejskiej straży pożarnej**, w IX. klasie rangi, z płacą roczną 2800 kor., kwaterowem w rocznej kwocie 600 kor., prawem do dwóch pięcioleci po 200 kor., mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, muszą być **narodowości polskiej**, a nadto winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 40-go roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowemi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie, i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionemi dowodami należy wnieść do Prezydyum miasta **najdalej do 30 czerwca b. r.**

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 2 czerwca 1903 r.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Przepiękną

jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 891 13 40

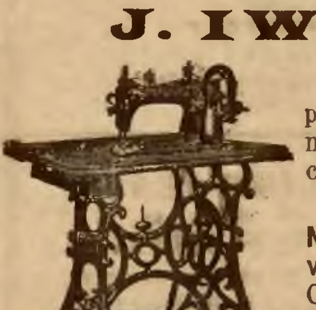
w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ K. Jędrzejowski, „
„ J. Klemensiewiczowa, droguerya.
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski;
w BOCHNI: Stanisł. Pawłowski,
„ Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ L. Georgeon apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 22 30 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 1119 10 0

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegi, opalenia i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 120 hal.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie,** ul. Karmelicka 24,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** i **Pensyonat**. — Prospekty wysyła na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 568 32 0

Założone w 1882 roku

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco, obok Krosna,

odznaczone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **Dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **Dymy** zwykłe i adamaszkowe; **Ręczniki** zwykłe i adamaszkowe; **Obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki męskie i damskie** białe; **Scierki** szare w deseń, białe z brzegami kolorowemi; **Fartuszki** kolorowe, lniane lub z kręconych nici, ze szlakiem; **Kapy** na łóżka; **Czesanki** (Kamgarny) czysto wełniane; **Szewioty** (Zeugi) na ubrania męskie, letnie i zimowe, różnego koloru i gatunku; i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, ani też nie wysyła żadnych agentów, lecz ma skład **tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. ś. Sylwestra w Korczynie koło Krosna. 1463 5 10

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franko.

Z poważaniem *Dyrekcya.*



Földesa Krem Margit

Cena słoika 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

Niezawodnie i szybko działający, nieszkodliwy, tłuszczów nie zawierający, środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk. — Wyrabia: Aptekarz Klemens Földes, Arad. — Przed fałszowaniami i naśladowaniem ostrzega się usilnie. 827 16 24

Dostać można we Lwowie u Piotra Mikolascha, Alojz. Hübnera i Zygm. Ruckera.



Do Ameryki

jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się **wprost** udaje do generalnego ekspedyenta okrętowego

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nie powinno się wpierw kupować karty okrętowej, dopóki się od *B. Karlsberga* nie otrzyma wyjaśnienia.

Wyjaśnień udziela się bezpłatnie. 1457 3 10

W jesieni r. b. wyjdzie nakładem moim piękne dzieło p. t.:

„DZIEJE POLSKI" z illustracyami

przez **Juliana Baczyńskiego** w dwóch tomach większego formatu, przeszło 100 pięknych illustracyi, 8 mapek, z prześliczną kolorową okładką, przedstawiającą całe dzieje nasze w umiejętnie ułożonych portretach. Są tam nasi królowie, hetmani, uczeni, rycerstwo polskie, konstytucya 3 maja, legioniści, Kościuszko i t. d. Kto zawczasu zamówi to dzieło, resp. nadeśle przedpłatę, dostanie je po cenie zniżonej: egz. brosz. za K 3 h. 20, egz. karton. K 4 h. 20, egz. ozdob. opr. za K 6. Po ukończeniu dzieła cena zostanie znacznie podwyższona. Na koszta przesyłki dopłaca się 40 hal. Spis przedpłacicieli ogłoszony będzie w dziennikach. Prospekta posyłam na żądanie. Przedpłatę uprasza się przesyłać pod adresem wydawcy:

K. Kozłowski, Poznań (Posen) ulica Długa 8.
1523 2 3

Zmiana lokalu.

Z dniem 1 maja b. r. **przeniosłem**

Zakład pogrzebowy

z ulicy Kopernika

na ul. Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248,

w bliskości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyj w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, niezamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1314 6 0

Franciszek Nowiński,
właściciel Zakładu pogrzebowego, Kraków, ul. Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

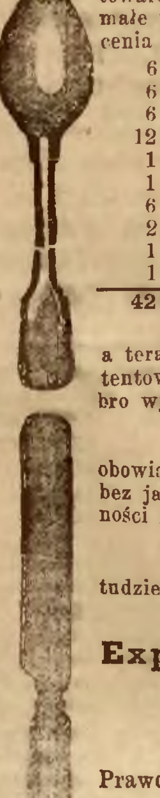
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 37 50



Tak w przemijających dolegliwościach żołądka i jelit, jak i w zastarzałych cierpieniach, na które wszelkie środki nic nie pomagały, zaleca się spróbować proszku Gastricin. — Prospekty i świadectwa można mieć każdej chwili. 176 10 10

Małe pudełko 2 K, wielkie pudełko 3 K, opłata 20 h., polecona przesyłka o 45 hal. więcej. W **Krakowie** w aptece **K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska, jakoteż prawie w każdej aptece. Skład główny: **Salvator-Apotheke, Pressburg.** Hurtownie w składach środków leczniczych.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych **widelców jednolitych,**
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 **efektowne lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19|II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 107 33 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.
Lublana. **Otton Bartusch,** c. i k. kapitan 27 p. p.



Napój ludowy ◆ Piwo imbierowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.

Znana wyborna jakość.

Musujące proszki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.

Prawdziwe tylko z tym znakiem — poleca

První česká akciová společnost továren na orientalské cukrovinky a čokoládu (drive A. Maršner) 1469 3 5

na KRÁL. VINOHRADECH.

Dostać można w każdym handlu kolonialnym.

Kandydat notaryalny

przyjmie substytucyę c. k. Notaryusza w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu. Wiadomość: **C. k. Notaryat w Tuchowie.** 1548 3 3

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 36 0



Nieustanna rzetelna sprzedaż wszelkich rodzai 73 szlachetnych 42 0

Psów rasowych,

od najmniejszych karłów aż do największych olbrzymów

Wacław Fuchs,
park psów „KLAMOVKA" 2. w Prauze czeskiej.
Illustr. cenniki za darmo.

200—400 K. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia: **Postfach 180 Hauptpost Budapest,** 1517 2 10

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	$1/2$ klg.	szarego	ct. 15
	$1/2$ „	białego	„ 30
nowe darte:	$1/2$ „	szarego	„ 35
	$1/2$ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 396 16 52

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Knorr'a Tapioca

w żółtych paczkach, wyborna, smaku dodająca zaprawa rosołu, polecenia godna, zwłaszcza dla osób mających dolegliwości żołądkowe i źle trawiących. — **Knorr'a zupa cesarska** (Tapioca ze świeżą przednią mąką) — **Knorr'a Tapioca-Julienne** (Tapioca ze świeżemi jarzynami) — **Knorr'a świeża przednia mąka** — są wszystkie smacznemi, wybornemi, aromatycznemi zupami. — W każdym domu bardzo pożądane. **Dostać można wszędzie.** 1323 2 4

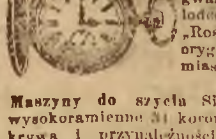
Żytniówka wystana

wyprodukowana z czystego żyta i słodu żytniego.

Zarząd gorzelni dóbr Grodkowice, **p. Brzezie,**

wysyła takową **franco** za pobraniem lub nadesłaniem należytości koron 7·75 za $3^{1}/_{2}$ l. 86% w ozdobnych flaszkach aptecznych. Dla większych ilości w beczkach odpowiednia zniżka. 1506 4 0

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1.



Firma założona w r. 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod ścisłą gwarancyą: Zegarki „Omega", „Billodes" i inne najlepsze Marki; „Rosskopf" służbowe po 8—9 koron, oryginalne „Rosskopf" z plombą zamiast 35 tylko 15 koron, srebrne 20 i 25 koron.

Maszyny do szycia Singera: ręczne wysokoramienne 34 koron, nożne z pokrywą i przynależnościami 49 koron „Ringschiff" (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 70 koron, wielkie „Ringschiff Titania" dla rzemiosła 92 kor. Z rzetelną 5cio-letnią gwarancyą.





Rowery nowe od 150 koron, używane po 50—100 koron. **Okazya!** Nowe płaszcze 8 kor. Węże 5 koron. Latarnie acetylinowe 4 koron. Pompy teleskopowe koron 1·60, nożne 3 koron, dzwonki 1 kor.

500 Lornetek (podwójne) do podróży, na polowanie, do teatru i na pole, bardzo ostre, achtromatyczne objektywy i wielkie okulary. Najsławniejsza Marka „Zeus", 144 mm, daje jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui skórzanym rzemykiem i kompasem, z masy likwidacyjnej oferuję zamiast 40 koron tylko 12 koron. Lornetki damskie 8 koron.



Bogato ilustrowany cennik zegarków, biżuteryi, maszyn do szycia i rowerów darmo. Specyalny katalog wszelkich przynależności i składowych części do rowerów i samochodów za nadesłaniem 60 hal. w znaczkach poczt.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1, Berggasse 3.
Korespondencya polska.

1301 6 6

W miejscowości Ks. Kneippa Woerishofen (Bawarya)

jest tanio do nabycia dom o 10 pokojach umeblowanych, nadający się na pensyonat, lub restauracyę. Powiększenie domu łatwo możliwe, ponieważ należy do niego ogród. — Bliższ. wiadomości udzieli dyrektor fabryki **Greger, Monachium (München), Plinzenstrasse 94.** 1516 2 2

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.

Przesłać swój adres pod: „E. 75" do **Annoncen-Bureau „Mercur", Nürnberg, Glockendonstr. 8.** 706 23 62

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOW
Towarzystwa Wzaj. Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie
z dniem 31 grudnia 1902 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r.

Aktywa.	K.	h.	Pasywa.	K.	h.
Gotówka w kasie	144.767	39	Udziały członków	2,154.503	86
Weksle Członków	7,314.531	21	Wkładki na książeczki	5,350.744	33
Rachunek bieżący	571.741	95	Weksle reeskontowane	344.023	—
Fundusz rezerwowy:			Procent od weksli pobrany na rok 1903	59.547	80
K. 81.000 w 4% listach gal. Tow.			Fundusz rezerwowy A. . K. 83.072·71		
Kred. ziems. po 96·— K. 77.760·—			Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu		
K. 5.000 w 4½% listach Bku hipot.			wynikłe . . . . K. 3.315·23	86.387	94
po 100—15 . . . . . . K. 5.007·50			Saldo zysk	122.221	56
Książeczka własna Nr. 7.482 „ 3.620·44	86.387	94			
	8,117.428	49		8.117.428	49

Rachunek zysków i strat.

Straty.	K.	h.	Zysk.	K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki . .	203.710	31	Procent od weksli:		
„ „ weksli reeskontowanych .	14.571	07	Przeniesienie z r. 1901 K. 70.105·25		
Koszta administracyi: płace, czynsz, druki, koszta prawne i t. p.	62.933	49	W r. 1902 pobrano „ 415.605·39		
„ „ podatki i należytości	10.228	—	K. 485.710·64		
Odpisane należytości wątpliwe	66.043	57	Na rachunek roku 1903 odpada . . . . . . „ 59.547·80		
Saldo zysk . . . . K. 116.586·97			Pozostaje na rachunek r. 1902	426.162	84
Przeniesienie z r. 1901 „ 5.634·59	122.221	56	Przeniesienie zysku z r. 1901	5.634	59
			% od rachunku bieżącego	24.095	63
			Odzyskane straty	23.814	94
	479.708	—		479.708	—

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902.

Przychód.	K.	h.	Rozchód.	K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901	54.203	27	Udziały zwrócone	210.587	96
Udziały wpłacone w ciągu roku . . .	172.938	58	Zwrot wkładek na książeczki	4,623.432	87
Wkładki na książeczki K. 5,377.964·81			Wypłaty na rachunek bieżący	19,093.348	74
Procent skapitalizowany „ 183.696·06	5,561.660	87	Weksle Członków	22,367.873	26
Wpłaty na rachunek bieżący	18,554.286	10	Spłata weksli reeskontowanych	5,603.024	—
Weksle spłacone	22,844.693	05	Procent od weksli reeskontowanych .	14.571	
Weksle reeskontowane	4,859.337	—	„ „ wkładek zapłacony . . . K. 20.014·25		07
Procent od weksli Członków	415.605	39	„ „ wkładek skapitalizowany „ 183.696·06	203.710	31
„ „ rachunku bieżącego . . .	24.095	63	Wypłacona dywidenda za rok 1901 . .	93.640	75
Odzyskane straty	23.814	94	„ tantiema za rok 1901	16.473	42
			Koszta administracyi	62.933	49
			Zapłacone podatki i należytości . . .	10.228	—
			Odpisane należytości	66.043	57
			Gotówka w kasie	144.767	39
	52,510.634	83		52,510.634	83

DYREKCYA:
Z. Słonecki, J. Głażewski, Dr G. Romer.
Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*
1552 2 3

Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.
KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Dr F. Paszkowski, T. Cieński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.

(Przedruku nie opłacamy).



SPODNICE od złr. 3·50—20.

Kostyumy

od 9 złr. 50 ct. do 35 złr.



Bluzki od złr. 1·50—25.



Halki kretonowe, wełniane i jedwabne od złr. 2·25 do 35 złr.

Halki

szyrtyngowe, batystowe, białe i kolorowe, od 1 złr. do 15 złr.



SUKIENKI dla dzieci od złr. 1·70—7.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek 6 (Szara kamienica)

poleca własną szwalnię

Bielizny gotowej damskiej i dziecięcej

po najniższych cenach,

oraz wielki wybór 1550 2 6

Szlafroków, Mantynek, Fartuchów, Chustek do nosa, Rękawiczek i t. p.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się jaknajstaranniej odwrotnie.

Pierwszy galicyjski DOM dla ZIEMIAN

we Lwowie

otworzył w Krakowie Reprezentacyę przy ul. Szewskiej L. 2.

i poleca 1523 5 15

Maszyny rolnicze słynnej fabryki E. Kühne, Moson;
Maszyny żniwne Mc. Cormicka z Chicago;
Przyrządy mleczarskie Korona Svenska Centrifug Aktie Bolaget;
Garnitury parowe Nicholsona;
Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“ z Oberursel;
Sadzewniki do ziemiaków Aspinwall Mfg. Co. z Jackson U. S. A.
Korczowniki Chamberlain Mfg. Co Olean i t. d. i t. d.
Własna fabryka mączki z krwi, wszelkie nawozy sztuczne.

Poszukuje się zdolnych agentów.

Zawodowy buchalter,

biegły korespondent polsko-niemiecki, z ładnem pismem, w sile wieku, obeznany w interesie kupieckim, fabrycznym, nafty, wyrobów ceglanych i maszyn — z **kaucyą** — szuka posady od 1go lipca b. r. — Może także objąć zarząd jakiegokolwiek interesu.

Adres: *M. G., buchalter, w Krakowie, Wielopole Nr. 20, parter.* 1580 1 2

Do wynajęcia duży pokój frontowy,

ul. Szewska Nr. 10, I. piętro. 1589 1 3

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. **urzędnika rachunkowego, przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 1 30

Kurs wakacyjny.

W bieżącym roku przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej kupieckiej i ogólnej, także w czasie wakacyj. Kurs wakacyjny trwać będzie od 1 lipca do 25 września. Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi **wyjątkowo tylko 80 K.** Przy tem uczniowie mogą bezpłatnie pobierać lekcyę kaligrafii języka niemieckiego i korespondencyi handlowej. Obcy mogą otrzymać za skromnem wynagrodzeniem także mieszkanie i ewentual. wikt w moim zakładzie. — Zawiadamiając o tem, polecam się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

1574 *Henryk Gottlieb,*
rut. egz. nauczyciel rachunkowości, Kraków, ul. Dietlowska Nr. 68.

NA PLACU WIELOPOLE

(Przystanek kolei elektrycznej).

Dziś i codziennie

OESERA TEATR

żywych i kolosalnych reprodukcyj.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w świecie.

Co pięć dni nowy program składający się z **30 numerów.** Tylko pierwszorzędne i przecudne nowości. Cały program obejmuje 500 numerów. Wielka maszyna do światła elektrycznego. — Własna orkiestra. Od 21. do 25. nowy program. Początek o godz. 8½ wieczor.

W niedzielę i święta 3 przedstawienia, t. j. o godzinie 4, 6 i 8½ wieczór.

Ceny miejsc: Miejsce numerowane 70 ct., I. miejsce 50 ct., II. 40 ct., III. 30 ct., IV. 20 ct. — Dzieci płacą połowę. I. miejsca znajdują się w tyle. — Doniesienie! By żądaniom P. T. Publiczności zadość uczynić, urządziłem miejsca numerowane po 70 ct., które wcześniej przy kasie dostać można.

Z poważaniem 1581 1 0

F. J. OESER, dyrektor i właściciel (z Saaz w Czechach).

Majątki ziemskie większe i mniejsze, i różne **folwarki,** poleca najkorzystniej: *Tenenbaum we Lwowie, ul. Szpitalna Nr. 21.* 1575 1 2

Panie, które chcą odbyć słabość bez rozgłosu, znajdą dyskretne umieszczenie za bardzo przystępnem wynagrodzeniem. Wiadomość: **Helena S., Kraków, ul. Topolowa 35.** 1567 1 2

Pierwszorzędny handel

towarów mieszanych, w mieście garnizonowem, połączony z pokojem do śniadań, wyszynkiem gorących trunków, składem win i wyłączną sprzedażą prochu strzelniczego i przyborów myśliwskich, od roku 1857 istniejący, z powodów familijnych do sprzedania.

Zgłoszenia pod: „Handel“ przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1590 1 2

Ktokolwiek zechce,

może osiągnąć **wysokie zyski** w tranzakcyach efektami, bez wielkiego ryzyka, pod kierownictwem doświadczonego fachowca. — Żąda on udziału w zyskach do 10%, po osiągnięciu zysku.— Wnioski tylko w języku niemieckim pod: **Fachmann 10%, Wiedeń,** I. Bez., Hauptpostlagernd. — (Anonimów nie uwzględnia się). 1569 1 4

Doniesienie dla kupujących salami.

Pozwalamy sobie donieść Szan. Publiczności, że i w tym roku, jak dawniej, mamy na sprzedaż swe słynne, dobrze wysuszone **SALAMI** znanej wybornej jakości, i w interesie Szan. konsumentów zwracamy uwagę, że każdy kawałek, na znak prawdziwości, związany jest niebielonym szpagatem i ma na sobie plombę, na której wyciśnięty jest nasz protokołowany ZNAK KOTWICA. 1573 1 9

Prosimy, aby nie otrzymać czego innego, uważać przy zakupnie salami Herza na nasz znak, na KOTWICĘ.

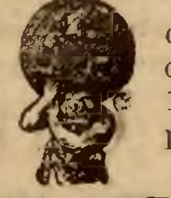
HERMAN HERZ SÖHNE, BUDAPEST.

Zastępstwo: **Leon Schiller w Krakowie.**

Ulica Grodzka l. 9.

Najnowsze francuskie 944

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze.
Od 21 czerwca do 27 czerwca b. r. do widzenia.

Owarte codziennie od godziny 10-ej przed połudn. do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Czarowna podróż po cesarstwie **Anamu** (na wschodniem wybrzeżu Indyj)

Wyższy Zakład naukowy żeński H. Strażyńskiej

z dniem 1 lipca zostaje przeniesiony na **ul. Franciszkańską L. I, II. p.** Wpisy przedwakacyjne przyjmuje się na dotychczasowem mieszkaniu przy **ul. św. Jana 15,** począwszy od dnia 26 czerwca do dnia 1 lipca. 1473 5 6

Od przeszło 50 lat znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK E. i A. Gumplowiczów ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 17 14 0

Letnie mieszkanie, 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I-em piętrze, do wynajęcia za przystępną cenę w **Radziszowie,** p. Skawina, we dworze. Wiad. na miejscu. 1536 3 3



186 25 41

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

Fabiana Himmelblaua

w Krakowie, ul. Wiślna 10,

otrzymała na **skład główny** i poleca:

ORGELBRANDA Encyklopedyę powszechną

wydanie **nowe ilustrowane,** z wspaniałemi **chromolitografiami, mapami** i **wielu tysiącami rycin** w tekscie, w ozdobnej a trwałej **oprawie,** w **16 wielkich tomach** (w końcu roku bieżącego **kompletnie** wydane).

Na żądanie wysyła powyższa księgarnia **tom I. na okaz** i udziela znakomite to dzieło, wydane pod redakcyą najsłynniejszych autorów polskich — **na spłaty miesięczne.**

Agenci (komiwojażerzy) do zbierania zamówień zechcą nadesłać oferty. 1581 1 2

PIWO PRZEROWSKIE EKSPORTOWE MARCOWE I PORTER KURACYJNY

KRAKÓW, UL. BISKUPIA L. 9

TELEFON 337.

ZAWIADAMIAMY PP. RESTAURATORÓW I SZYNKARZY, ŻE PRZY ZAKUPNIE PIWA BECZKOWEGO OPŁACAMY WSZELKIE OPŁATY KRAJOWE I GMINNE. — SPZEDAŻ I EKSPEDYCYA ODBYWA SIĘ POD ZARZĄDEM BROWARU.

ZAMÓWIENIA UPRASZAMY ADRESOWAĆ: KRAKÓW, UL. BISKUPIA L. 9. 1570 1 3

Clayton & Schuttleworth Ltd

filia: **Kraków,** Rynek 34

polecają na obecny sezon: 1579 1 3

kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązałki Wood'a, grabiarki Tiger, Hollingsworth i przetrząsacze do siana.

Cenniki darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój 1560 1 5

handel nafty, farb, pokostu i lakierów

prowadzony dotychczas przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 38 — prowadzić będę nadal

przy ul. Grodzkiej pod Nr. 39 (obok c. k. trafiki)
i pod Nr. 47 (naprzeciw Wgo Jadowskiego),

gdzie po znacznie zniżonych cenach sprzedawać będę gotowe już do użycia, prędkoschnące farby olejne, lakiery do podłóg, masę francuską i woskową do zapuszczania i odświeżania podłóg, lakiery spirytusowe i emaliowe w różnych kolorach, lakiery do kapeluszy, lakiery prawdziwe angielskie powozowe, lakiery i kremy na obuwie, pipy, korki, korkociągi, farby fasadowe i na dachy, pendzle malarskie i murarskie, cement, gips, wapno hydrauliczne i karbolineum, mydło kuchenne i toaletowe, prawdziwy wosk pszczelny, świece stołowe i kościelne w różn. kolorach, szczotki do froterowania, czyszczenia sukien i obuwia, do zamiatania i szurowania, szczotki do szkieł, flaszek i szklanek, krochmal ryżowy i pszenny, boraks, chlor, trzepaczki trzcinowe, pióropusze do kurzu, wióra stalowe do podłóg, maszynki spirytusowe i naftowe do gotowania, oliwę do świecenia i do maszyn, naftalinę, **NAFTĘ CESARSKĄ I SALONOWĄ** i wogóle wszelkie w ten zawód wchodzące artykuły.

Dziękując za zaufanie oraz za współczucie okazane mi z powodu nieszczęścia, jakie mię spotkało przez pożar, proszę i o dalsze poparcie, a mojem staraniem będzie zaskarbić sobie i nadal względy Szan. Publiczności. Z poważaniem

Maurycy Kreisler w Krakowie, ul. Grodzka 39 i 47.

Znacznie obniżone ceny. Bezpłatna dostawa. Zlecenia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną pocztą.

1247 20 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Zegiestowie.**

Santonicum

dyetetyczny środek, wyborny, żołądek wzmacniający likier, fabryka: **Santoni, Trento-Berlin.** Cena flaszki 1 kor. 20 hal. Dostać można w każdej aptece, drogueryi i w handlach łakoci. Główny skład: **Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I., Stephansplatz Nr. 8.** 100 31 67

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprz.

FABRYKA FARB FASADOWYCH KAROLA KRONSTEINERA

w WIEDNIU, III., Hauptstrasse 120.

Odznaczona złotemi medalami.

Dostawca c. k. arcyks. i książ. zarządów dóbr, cywilnych i wojskowych budowlanych, kolei, zarządów górniczych i hutniczych, towarzystw budowniczych, przedsiębiorstw budowlanych i budowniczych, właścicieli fabryk i realności. — Farby te, nie ulegające wpływom powietrza, rozpuszczają się w wapnie, a dostarcza się ich w proszku w 46 wzorach od 16 ct. wzwyż za kilo, a co do trwałości i czystości barwy równają się zupełnie pociągnięciu olejnemu.

200 KORON NAGRODY

za wskazanie naśladowań.

Kartony ze wzorami i sposób użycia za darmo i opłatnie.

Korespondencya w języku polskim. 671 12 15

Wyłączny skład na Kraków: REIM i SPÓŁ.

Na nalewki

dostarcza c. k. uprzyw. rafinerya spirytusu

H. Perlbergera Syna w Klaśnie przy Wieliczce,

założona w r. 1836

(dyplomy honorowe, złote medale i odznaczenia na wszystkich większych wystawach),

najcelniejszego, zupełnie **bezwonnego,** a przez wszystkich fachowców za **chemicznie zupełnie czysty** uznanego, **spirytusu pasteuryzowanego**

Alcool pasteurisé

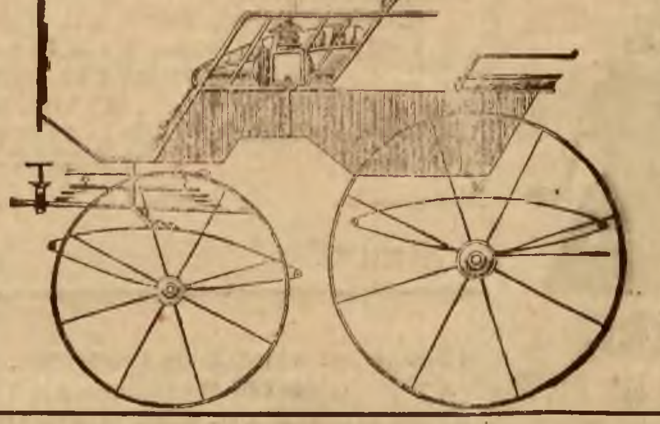
po cenie najtańszej, w każdej ilości, począwszy od blaszanej flaszki pięcio-litrowej (przesyłka pocztowa).

Największą zaletą spirytusu tego jest, iż nalewki otrzymują od początku smak aromatyczny, który trwale zachowują. 1583 1 10

J. PUSTOWKA i SYN

c. k. uprzyw. fabryka powozów w Cieszynie (Śląsk austryacki).

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż **filia** moja w Krakowie, **Nad Rudawą Nr. 14** — prowadzoną będzie nadal przez p. **Józefa Buczkowskiego, siodlarza.**



Wszelkie powozy i przybory do tychże sprzedawane będą po cenach fabrycznych.

1588 1 0

S. KATZNER

w KRAKOWIE przy ulicy Sławkowskiej Nr. 2.

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patentowanemi w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenia. 1276 6 10

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. — Rewizya frachtów.

Dostarcza biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.

Utrzymanie żołądka zdrowym

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Używać w tym celu najwłaściwszego, za dobry uznanego środka, ***Dra Rosy balsamu dla żołądka.*** — Jest on przyrządzony z najlepszych ziół leczniczych, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie i wywołuje łagodne rozwolnienie — tak, że może służyć z najlep. skutkiem do utrzymania żołądka w należytym stanie.

!!Ostrzeżenie!! ***Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.***

Skład główny: Apteka B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, pod „Czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.

1008 **Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.** 6 20

Uzdrowisko Vöslau pod Wiedniem. Uzdrowisko Vöslau pod Wiedniem.

Hotel Hallmayer.

Wspaniały pierwszorzędny hotel dla rodzin, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne udogodnienia, położony w pobliżu domu leczniczego, kąpieli i lasu szpilkowego. — Cudny widok na wysoki Śnieżek gór litawskich i na las wiedeński. — Sezon: maj — październik. 1521 2 6

W sezonie wiosennym i jesiennym ceny zniżone.

A. L. Herbster, właścicielka. *L. Herbster.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

SZAN. PUBLICZNOŚCI

donoszę, że znana **fabryka wódek** w Tenczynku, istniejąca dotychczas pod firmą **Leszek Prus Wiśniowski i Sp.** przeszła z wszelkiemi wierzytelnościami z dniem 1 czerwca na wyłączną własność podpisanego. Firma odtąd opiewać będzie: Fabryka wódek w c. k. uprzywil. zakładach fabrycz. w Tenczynku **ROMAN MARCZYNSKI.**